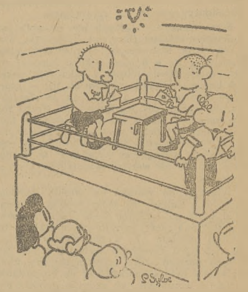
6 stron Cena 5 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II Warszawa — Łódź, Poniedziałek 21 stycznia 1946 Nr 4

Czesi rewanżują się za Poznań



Złamana ręka Pisarskiego decyduje

o przegranej 7:9

Specjalny wysłannik P. S. red. Gryżewski telefonuje:

PRAGA, 20.1. (te. wł.). — REWANŻ W PRADZE ZAKOŃCZYŁ SIĘ OFICJALNA PORAŻKA POLSKI, WYNIKIEM 7:9.

KIEROWNICTWO DRUŻYNY POLSKIEJ ZAŁOŻYŁO PROTEST. CHODZI TU O WALKĘ PISARSKIEGO ZE SKOUDRIKIEM, PODCZAS KTÓREJ DOSZŁO W TRZECIEJ RUNDZIE DO ZŁAMANIA PRAWEJ RĘKI U PISARSKIEGO, KTÓRY BYŁ NIEZDOLNY DO DALSZEJ WALKI. WEDŁUG PRZEPISÓW FIBA, USTALONYCH W ROKU 1939 W DUBLINIE, WALKA POWINNA BYĆ ROZSTRZYGNIETA NA PUNKTY AŻ DO CZASU WYPADKU. PONIEWAŻ POLAK PROWADZIŁ MNIEJ WIĘCEJ DWOMA PUNKTAMI NA- [illegible]O SIE LICZYĆ Z JEGO ZWYCIĘSTWEM. WŁAŚNIE W TEJ SPRAWIE ZAŁOŻONO PROTEST DO FIBA, KTÓRY JEST W TRAKCIE REKONSTRUKCJI. PIERWSZE POSIEDZENIE FIBA ODBĘDZIE SIĘ 5-GO MAJA W PRADZE CZESKIEJ.

Wyniki techniczne:

Waga musza: Czarnecki przegrywa na punkty z Helovicem.

Waga kogucia: Jóźwiak przegrywa na punkty z Jeleniem.

Waga piórkowa: Czartek przegrywa na punkty z Navratilem.

Waga lekka I: Koziołek wygrywa na punkty z Kralickiem.

Waga lekka II: Kowalski remisuje z Blesakiem.

Waga półśrednia: Grądkowski wygrywa na punkty z Koudelą.

Waga średnia: Pisarski poddaje się w III rundzie Skoudrikowi.

Waga półciężka: Szymura wygrywa na punkty z Rademacherem.

Jeżeli chodzi o szczegółowe wyniki, to możnaby jeszcze kwestionować remis Kowalskiego, który osiągnął niewątpliwą przewagę. Moralnie więc czujemy się zwycięzcami. Nie znaczy to jednak, żebyśmy byli zadowoleni z naszej postawy. Zawiedli nas mocno Czarnecki i Czortek. Czarnecki miał wyraźnie słaby dzień. Od dłuższego czasu nie stoczył już tak bladej walki jak dziś. Jeszcze gorszy dzień miał Czortek, nie miał dostatecznej szybkości, którą wykazał podczas obozu treningowego. Na jego usprawiedliwienie należy powiedzieć, że trafił na najlepszego zawodnika czeskiego.

Debiutant Jóźwiak robił, co mógł; walczył bardzo ambitnie. zabrakło mu jednak rutyny. **Koziołek** walczył bardzo spokojnie i nie był błyskotliwy, ale pojedynkował się pewnie. **Kowalski** był zbyt powolny. Najlepszym zawodnikiem obu drużyn okazał się **Grądkowski i Pisarski,** który do czasu wypadku rozwiązał swoją walkę dobrze. **Szymura** był nieco za wolny, ale pełnił rolę maszyny destrukcyjnej.

Polacy w porównaniu do meczu poznańskiego podciągnęli się w kondycji fizycznej, ale Czesi poczynili również duże postępy, tak, że w rezultacie górowali nad nami siłą fizyczną. Ogólny charakter meczu był ten sam co w Poznaniu.

W ósemce czeskiej najlepszy był Navratil. którego nawet typują na przyszłego mistrza Europy. O innych zawodnikach czeskich pomówimy w następnym numerze.

Oprawa meczu miała b. uroczysty charakter. Drużyna polska była b. serdecznie przyjęta przez widownię. Mecz odbył się w hali „Lucerna", gdzie było ok. 4000 widzów. Wszyscy Polacy otrzymali kryształowe kubki. Część oficjalna przed meczem ciągnęła się aż [illegible] godziny, nim wreszcie na ringu pozostali Czarnecki i Helovic.

Obaj w pierwszej rundzie demonstrowali słaby boks. Zdaje się, że mieli dużą tremę. Czechowi udaje się dobra seria. Polak walczy słabo, źle wyczekując dystans. Udaje mu się tylko skuteczny atak.

W drugiej rundzie Polak nadziewa się na kontry. Czech góruje szybkością, lewe proste Czarneckiego są skuteczne. Rundę lekko wygrywa gospodarz. W trzeciej rundzie Helovic wykazuje nieco lepszą kondycję. Czarnecki czeka na ataki Czecha. Końcówkę ma lepszą Czech, który wygrywa rundę.

W koguciej Jóźwiak walczył przeciwko najstarszemu z zawodników czeskich Jeleniowi. Czech nic specjalnego nie pokazał oprócz niebezpiecznych ciosów w żołądek W pierwszej rundzie Polak jest bardzo dobry, szybki w akcjach i kontruje inteligentnie. Starcie wygrywa Jóźwiak.

Początek drugiej rundy należy do Jóźwiaka, otrzymuje jednak jeden z ciosów w żołądek i od tej chwili słabnie. Od tej chwili inicjatywa przechodzi także na stronę Czecha.

W trzeciej rundzie Jeleń wykazuje lepszą kondycję fizyczną, atakuje bez przerwy. Jóźwiak ratuje się w zwarciach i mecz wygrywa wyraźnie Czech, mimo, że burza oklasków żegna Polaka przy opuszczaniu ringu.

Czortek w walce z Navratilem dąży do półdystansu i zwarcć. Ale Czech nie pozwala mu „wchodzić w siebie" i utrzymuje go na dystansie. Prawie każda próba Czortka atakowania kończy się kontrą Czecha. Polak wykazuje kilka czystych ciosów.

Druga runda jest zdecydowanie wygrana przez Navratila, który łapie Polaka często na kontry. Akcje Polaka są niewykończone i jego sławne uniki zawodzą. W trzeciej rundzie Navratil ma lepszą końcówkę i trafia często Polaka, którego ratuje rutyna ringowa.

Czechosłowacja prowadzi 6:0. Sytuacja staje się niebezpieczna.

W pierwszej lekkiej Koziołek bije zdecydowanie Kralicka. Czech prze naprzód. Koziołek go szybko stopuje i panuje przy każdej okazji. Polak dobrze lokuje i Kralicek prawie wcale nie trafia.

W trzeciej rundzie sędzia musi często rozdzielać przeciwników. Runda ta jest nieciekawa, ale prowadzona przy przewadze Polaka. Zwycięstwo jest pewne.

Kowalski w II-ej lekkiej remisuje z Blesakiem. W pierwszej rundzie Czechosłowak idzie naprzód a Kowalski ogranicza się tylko do kontrowania, ale jego riposty są zbyt powolne. Teraz notujemy kilka ładnych uników Polaka. Runda remisowa.

W drugiej Czech bije dużo, ale w powietrze. Niestety Kowalski za mało operuje lewym prostym i nie dochodzi do ciosów z prawej. Runda bez wyrazu.

W trzeciej rundzie Polak jest za sztywny i nie zdobywa się na konieczną końcówkę.

W przekroju dziesięciu minut Kowalski był jednak zawodnikiem lepszym.

Mecz Grądkowski — Koudela dostarczył największej emocji. Walka prowadzona była cały czas na dystans i na wysokim poziomie technicznym. Kontry Polaka są błyskawiczne, po kontrach następowały zwarcia. Serię wygrano 20:18.

W drugiej rundzie prawy hak Grądkowskiego trafia w brodę Czecha, który idzie na deski do sześciu sekund. Wstaje oszołomiony, ale Grądkowski walczy nader ostrożnie i nie rzuca się na przeciwnika. Runda 20:17 p.

W trzeciej rundzie Koudela stawia wszystko na jedną kartę bo wie. że może wygrać tylko przez k.o.

Grądkowski kryje jednak wspaniale i ogranicza się do zaczepnej defensywy. Na każdy atak przeciwnika znajduje odpowiedź. Wygrywa rundę wyraźnie i zdobywa nagrodę najlepszego zawodnika.

TRAGEDIA PISARSKIEGO

W wadze średniej Pisarski stoczył walkę ze Skoudrikiem. Od początku usiłuje utrzymać go na dystans lewym prostym i punktuje w ten sposób, ale wkrótce daje się sprowokować na wymianę ciosów. Rundę tę wygrywa. W drugiej rundzie notujemy dokładniejsze uderzenia Pisarskiego, podczas, gdy Czech dąży do zwarcia. Runda dla Polaka.

W trzeciej rundzie Pisarski rozpoczyna atakować. Jeden z doskonalszych ciosów grzęźnie w korpusie Czecha. Po tym uderzeniu jednak Polak krzywi się z bólu i opuszcza ręce, ale Czech atakuje. Wobec czego Pisarski na znak poddania się podnosi lewą rękę. Okazuje się, że złamał prawą rękę, jak kiedyś w walce z Szigetim.

Walka Szymury z Rademacherem była bez wyrazu i bez polotu. Szymura był mniej efektowny niż w ostatnich meczach, jego robota jednak wypełniła zadanie. W trzeciej rundzie Rademacher przechodzi ciężkie chwile. Mecz wygrywa pewnie Szymura.

Kazimierz Gryż[illegible]

PO MECZU

Sztam wyraził pogląd, że poziom był lepszy niż w Poznaniu. Najlepszymi zawodnikami byli Grądkowski, Koziołek i Navratil. Według Sztama Kowalski uzyskał zwycięstwo.

Kapitan Związkowy Suszyński, uważa, że wynik 8:8 byłby najsprawiedliwszy. Według niego również zwyciężył Kowalski.

W obozie czechosłowackim uważają, że mecz był na wyższym poziomie niż w Poznaniu, a wszystkie wyniki były sprawiedliwe.

(K. G.)

PRAGA WYSTĄPI W ŁODZI

3 lutego odbędzie się w Katowicach mecz bokserski Praga — Śląsk. W 2 dni później bokserzy czescy udadzą się do Łodzi, gdzie zmierzą się z ŁKS Łódź. Mecz został zakontraktowany przez p. Klimczaka, który bawiąc w Katowicach, podpisał kontrakt z prezesem Śląskiego OZP Sadłowskim. Co do drugiego występu drużyny Pragi w Polsce.

Wszyscy zawodnicy reprezentacji Polski, zostali w Katowicach zaopatrzeni przez wypróbowanego mecenasa tej gałęzi sportu ob. Kosmowskiego w kilkukilowe paczki, zawierające słoninę i wędliny (2 ostatnie od Gryżewskiego).

DWA REMISY HOKEISTÓW SZWAJCARII W PRADZE

PRAGA, 20.1. (tel. wł.) — Rozegrany tutaj międzypaństwowy mecz hokejowy Szwajcaria — Czechosłowacja zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Następnego dnia LTC zremisowało z Davosem 0:0.

ANGLIA BIJE BELGIĘ 2:0 (2:0)

LONDYN (Obsługa wł.). Oczekiwany z wielkim napięciem mecz piłkarski Anglii z Belgami zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:0.

Anglicy niepokoili się poważnie o wynik meczu speszeni ostatnimi niepowodzeniami, to też do meczu przygotowali się starannie i przeprowadzili nawet spotkanie sparringowe.

10 MARCA ŁÓDŹ — WARSZAWA, W BOKSIE

ŁOZB wystąpił z propozycją rozegrania w dniu 10 marca, w Łodzi, meczu międzymiastowego z Warszawą. Na rewanż Łódź chce przyjechać do stolicy bezinteresownie, aby dać możność zebrania WOZB pewnych sum na pracę w zniszczonym boksie warszawskim. (s).

SZCZEGÓŁOWĄ ANALIZĘ MECZU CZECHOSŁOWACJA — POLSKA I SZEREG CIEKAWYCH INFORMACJI PRZYNIESIE NASTĘPNY NUMER „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" W RELACJI SPECJALNEGO SWEGO WYSŁANNIKA RED. K. GRYŻEWSKIEGO.



Dwa zwycięstwa hokeistów Ł.K.S.

Poznańska Lechia przegrywa 0:1 i 0:2

Nareszcie i łódzki hokej ruszył ze startu, b ile odrzucimy pierwszy występ z Pomorzanką, który ze względu na warunki był parodią.

Tym razem wszystko dopisało. Był lekki mrozik, była piękna tafla, dobra organizacja, wystarczające oświetlenie, stadion, którym można się pokazać i chętna publiczność.

Gorzej miała się sprawa z poziomem. Ale to nie było dla nas właściwie niespodzianką. Sześć lat przerwy a w dodatku zupełny brak możliwości treningowych w bież. sezonie wykluczały zgóry jakąś rewelację.

Jako objaw dodatni należałoby stwierdzić chyba tylko to, że mecz sobotni wpłynął wyraźnie na poprawę formy już w niedzielę z czego znów wniosek, że tylko treningi a jeszcze bardziej jak największa ilość gier może doprowadzić do uzyskania jako takiego poziomu. Że w tej chwili nie przekroczy on określonego punktu jest rzeczą jasną.

Stare nasze asy, których nie zabrakło na lodowisku łódzkim (Kasprzak, Czyżewski, Głowacki, Król, Staniszewski, Werner Metternich) postarzały się o 6 latek i kości bardziej zesztywniały. Młode talenty z roku 1939 wskutek przerwy dojrzały wiekiem ale nie — sportowo Być może, że z tych „nie za starych" da się jeszcze coś wyciągnąć, ale troską naszą musi być przede wszystkim młodzież, której należy dać dobre podstawy i wpoić w nią zasady prawdziwego hokeja. Powołani do tego są właśnie nasi „starzy wyjadacze" to też dobrze jest, że nie wszyscy wycofali się z czynnego życia.

Wracając do spotkań na arenie łódzkiej stwierdzić należy, że mecz sobotni pozostawiał wiele do życzenia. Tempo było spacerowe, technika raczej prymitywna, a taktyka nie istniała zupełnie Nic w tym zresztą dziwnego. Jak mieli zawodnicy myśleć o takich czy innych pociągnięciach taktycznych, gdy uwagę trzeba było skoncentrować na opanowaniu krążka i wprawieniu się znów w technikę podań i strzału. Gra była naogół równorzędna z lekką przewagą ŁKSu, który uzyskał decydującą bramkę w trzeciej tercji ze strzału Staniszewskiego.

W niedzielę poprawiła się forma ŁKS-u. Wygrał on 2:0 zasłużenie o tyle, że w pierwszej i trzeciej tercji miał wyraźną przewagę i znacznie więcej korzystnych sytuacji. Poza tym, o ile gra Lechii oparta była nadal na indywidualnych wyjazdach, to w ŁKS-sie pojawiały się już pierwsze zalążki kombinacji. Przypomniano sobie jak należy podawać, próbowano wyzyskiwać sytuacje podbramkowe, wyjeżdżano z większą werwą i energią. A ponieważ obrona naogół łatwo likwidowała wypady przeciwnika, więc też przyszło i zwycięstwo.

W krytykę indywidualną nie będziemy się wdawać, gdyż to co pokazali gracze) bardziej renomowani nie było na tym poziomie, by można było wystawić notę „dostateczny" a do młodszych również nie możemy mieć żadnych pretensji.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Lechia: — Muszyński, Kasprzak, Sobkiewicz, Urbański, Duszyński, Kempf, Zymalski, Czyżewski, Laskowski (w niedzielę dr. Kasprzak nie grał z powodu silnego reumatyzmu).

ŁKS: Mokutynowicz, Werner, Metternich, Król, Sokołowski, Głowacki, Meyer, Kamiński, Łapczyński, Głamaciński, Kelm, Staniszewski.

Zawody prowadzili dobrze w sobotę Brzeziński, w niedzielę Lange.

Widzów kilka tysięcy w sobotę wieczorem, w niedzielę w południe mniej.

(t. m.)

Kto, z kim, kiedy?

Termin mistrzostw hokejowych Polski

KRAKÓW, 20. 1. (tel. wł.) — Odbyło się tu losowanie mistrzostw hokejowych, które rozpoczną się w dniu 25 bm. Dotychczas udział swój zgłosiły następujące kluby: Cracovia, ŁKS, Lechia — Poznań i Śląsk, który będzie reprezentowany przez mistrza, jaki się wyłoni. Ponadto spodziewany jest udział warszawskiej Legii, której zgłoszenie jednak dotychczas nie wpłynęło.

Przy ewentualnym udziale Legii kalendarzyk mistrzostw hokejowych Polski wyglądać będzie następująco: 25.1. Cracovia — Legia, Lechia — ŁKS, 26.1. Cracovia — Śląsk, ŁKS — Legia, 27. 1. Legia — Lechia, ŁKS — Śląsk, 28. 1. Cracovia — Lechia, Legia — Śląsk. 29. 1., Cracovia — ŁKS, Lechia — Śląsk.

W wypadku niezgłoszenia się Legii mistrzostwa odbędą się w ciągu trzech dni: 25.1. ŁKS — Lechia, Cracovia — Śląsk, 26.1. Śląsk — ŁKS, Cracovia — Lechia, 27. 1. Cracovia — ŁKS, Śląsk — Lechia.

HOKEJ NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 20. 1. (Tel. wł.). W ostatnim tygodniu odbył się na Śląsku cały szereg spotkań hokejowych, które dały następujące wyniki: Siemianowiczanka — HKS 20:2 (7:1, 7:1, 6:0), Siła Giszowice — Orzeł Wełnowiec 6:0 (4:0, 1:0, 1:0), Siemianowiczanka — Piast Cieszyn 6:4 (1:0, 3:1, 2:3), Siła Giszowiec — Siemianowiczanka 7:0 (4:0, 1:0, 2:0).

Spotkania te wchodziły w cykl mistrzostw Śląska. W meczu półfinałowym Siła Giszowiec, po pokonaniu Siemianowiczanki zakwalifikowała się do finału, w którym spotka się z Piastem z Cieszyna.

Zwycięzca tego meczu reprezentować będzie Śląsk na mistrzostwach Polski.

HOKEJ W ZAKOPANEM

ZAKOPANE 20. 1., (tel. wł) — W meczu hokejowym Zakopane pokonało Nowy Targ 23:0 (6.0, 9:0, 8:0).

MISTRZOSTWA HOKEJOWE KRAKOWA

KRAKÓW, 20. 1. (tel. wł.) W dniach 16—18 stycznia odbyły się w Krakowie mistrzostwa hokejowe z udziałem Cracovii Wisły i Legii. Mistrzostwo zdobyła Cracovia zwyciężywszy Wisłę 7:1 (2:1, 0:0, 5:0) i Legię 25:0 (10:0, 6:0, 9:0), Drugie miejsce zajęła Wisła bijąc Legię 5:0 (2:0, 0:0, 3:0). Cracovia wystąpiła w pełnym składzie z Urzoniem i Kasprzyckim na czele.

HOKEIŚCI WISŁY W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 20. 1. (tel. wł.) — Występ krakowskiej Wisły w spotkaniu hokeyowym z tutejszym CKS-em, zakończył się zwycięstwem gości w wysokim stosunku 15:0, (7:0, 3:0, 5:0).

Drużyna krakowska wykazała zdecydowaną przewagę techniczną i gra jej, w porównaniu z grą miejscowych, może być uznana za pokazową.

Punkty zdobyli: Kolasa 4, Jasiński 3, Lisowski i Kleban po 2, Peter, Caubiński, Adamowski i Gracz, po jednej.

Wśród miejscowych na wyróżnienie zasługują: Adamus, Sącjński i Kalinowski.

Jak się dowiadujemy, częstochowska drużyna ma wziąć udział w hokejowychh mistrzostwach Polski.

AUSTRIACY ZABEZPIECZYLI 2 MILIONY DLA SPORTU

Austriacki Związek Związków zabezpieczył 1,850.000 marek z pieniędzy hitlerowskich na cele sportu. Poza tym udało się uratować masy inwentarza, kompletne urządzenia szkół sportowych i t. p.

WIEDEŃ MA ZNÓW SZTUCZNY TOR

Wiedeń słynął jako metropolia sportu łyżwiarskiego (jazda figurowa) i silny ośrodek hokeja. Pozycję swą miała stolica naddunajska do zawdzięczenia sztucznemu lodowisku WEV, położonemu w centrum miasta. Z czasem dołączyło się drugie lodowisko Engelmana. Mimo szkód wojennych udało się uruchomić lodowisko WEV, które jest codziennie celem pielgrzymek młodzieży wiedeńskiej.

Po roku

Kraj nasz przeżywa radosne chwile pierwszej rocznicy wyzwolenia naszych miast i wsi spod jarzma niewoli niemieckiej. Już rok dzieli nas od tych pamiętnych dni stycznia, kiedy to potężne uderzenie z nad Wisły rozbiło w proch zastępy hitlerowskich żołdaków, a nad umęczoną polską ziemią zabłysła nareszcie jutrzenka wolności. Nastąpił upragniony kres zbrodniczych rządów hitlerowskich nad narodem polskim, który przystąpił do wielkiego dzieła odbudowy.

Nie ma w Polsce dziedziny życia, która by w ciągu tych 5-ciu lat straszliwego terroru nie ucierpiała w dotkliwy sposób. Legły w gruzach nie tylko nasze miasta i warsztaty pracy — krwawa ręka okupanta dokonała spustoszeń wszędzie i na każdym kroku skazując na ostateczną zagładę naród polski. Dlatego też pierwszy rok wolności musiał być przede wszystkim rokiem wytężonej pracy na wszystkich odcinkach, pracy, na której wyniki już dziś możemy z dumą spoglądać.

Zamarły w okresie okupacji sport polski obudził się do nowego życia. Już latem dobiegała nas radosna wrzawa z boisk i stadionów naszych miast, na które tłumnie wyległa młodzież, by znaleźć tam odprężenie po pracy, a jednocześnie zdrowie i nowe siły, jakie dają słońce i powietrze. W ciągu kilku miesięcy byliśmy świadkami samodzielnego, spontanicznego wręcz powstawania nowych zespołów i komórek oraz krzepnięcia ich w jeden, ogarniający całą Polskę organizm. Dziś już dziesiątki tysięcy młodzieży naszej stoi w szrankach szlachetnej rywalizacji, której przebieg z zainteresowaniem śledzą niezliczeni miłośnicy sportu.

To też, gdy ogarniamy dziś myślą koszmar przeżytych dni, których wspomnienie pozostanie w nas na zawsze niezatarte, to uczucia nasze kierują się ku tym, którzy — niestrudzeni w walce — krwią swą i ofiarą życia okupili nasze prawo do wolności. Dziś składamy hołd pamięci tych, których mogiły rozsiane są po wszystkich szlakach bitewnych Europy — od dalekiej Oki i Wolgi aż po wybrzeże oceanu Atlantyckiego, od fiordów Narwiku po gorące piaski Libii W pamięci naszej pozostaną oni zawsze bliscy i żywi obok tych żołnierzy Czerwonej Armii, którzy opuścili swą daleką ojczyznę, by znaleźć spoczynek pod polskim niebem oddawszy swe życie za wolność swego kraju i wszystkich ludów europejskich.

W szeregach bojowników, którzy na dalekiej obczyźnie przez lata wytrwali na swym żołnierskim posterunku czy też w kraju prowadzili nierówną walkę z wrogiem w podziemiach konspiracji, nie brakło również nazwisk sportowców. Wśród nich na czołowe miejsce wysuwają się postacie niezapomnianej pamięci Janusza Kusocińskiego, Bronisława Czecha, Nojego i w. in. Sportowcy polscy będą czcić w nich zawsze zasłużonych szermierzy sławy Polski na międzynarodowej arenie w czasach pokojowych, a jednocześnie nieustraszonych bojowników o wolność swego narodu w chwilach strasznego najazdu.

Śląsk chce mieć PZPN w Katowicach

KATOWICE, 20. 1. (Tel. wł.). Dziś odbyło się walne zgromadzenie śląskiego OZPN. Reprezentowane były wszystkie kluby. Zebraniu przewodniczył przewodniczący Miejskie Rady Nar., kpt śląskiego OZPN, Alfus.

Zebranie miało przebieg spokojny.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z działalności przez aklamację oraz udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi.

Na zebraniu uchwalono dwa wnioski: 1) referowany przez znanego działacza na polu sportowym, który niedawno powrócił z Zachodu, ob. Mallowa, dot. sprawy zniesienia Ligi. Wnioskodawca, jak i zabierający głos w dyskusji, wskazali na niezdrową działalność Ligi przed wojną. (Szczególnie na tle „zdrowych" zjawisk piłkarskich w obecnej dobie. Przyp. Red.).

W głosowaniu wszystkie kluby, za wyjątkiem Ruchu, który głosował przeciwko oraz AKS i Ligocianki, które się wstrzymały od głosowania, głosowały za wnioskiem.

Drugim wnioskiem, uchwalonym na walnym zebraniu śląskiego PZPN, była sprawa przeniesienia siedziby PZPN do Katowic. Wniosek ten przepadł jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz zarządu. Prezesem został wicewojewoda śląsko - dąbrowski, inż. Salcewicz, pierwszym wiceprezesem znany sportowiec, wielokrotny reprezentant Polski, Synowiec, drugim wiceprezesem ob. Lebik, trzecim przewodniczący WG i D. Wyblerski, sekretarzem Antoszewski, skarbnikiem Sulerz, kapitanem sportowym Alfus, referentem szkoleniowym Wacław Kuchar.

W Katowicach odbyło się także walne zebranie sędziów okręgu śląskiego. Nowy zarząd wybrano w składzie: Dubaszewski — prezes, Rusecki — wiceprezes, Kołodziej — sekretarz.

ŚLĄSK (Tarnowskie Góry) — RK SZOMBIERKI 4:3

Najlepsza drużyna Śląska Opolskiego, Szombierki, doznała w Tarnowskich Górach pierwszej porażki od chwili swego założenia. Mecz był prowadzony w b. ostrym tempie i zakończył się zasłużonym zwycięstwem Śląska, który odniósł już 15 z rzędu zwycięstwo.

Pierwszy raz w Pradze...

Wbrew dotychczasowym doniesieniom, reprezentacja bokserska Polski walczyła w Pradze tylko raz jeden, w roku 1930, uzyskując remis 8:8.

Wszystkie inne mecze przed wojną rozegrano w Polsce.

Mecz praski, przed 15 laty odbywał się przy pustej sali, ale w atmosferze bardzo naelektryzowanej. Już w pierwszej walce, mimo poddania się Skramkowsky'ego — Forlańskiemu, tracimy punkty z powodu jego nadwagi. Majchrzycki bije Skrivanka i jest 2:2, ale targi o pierwszy wynik trwają i następny nasz bokser jest wycofany z ringu. Wreszcie dochodzi do porozumienia i mecz odbywa się dalej, z katastrofalnym dla Polski przebiegiem. Po 5-ciu walkach Czesi prowadzą 8:2! Ostrużniak bije Wiśniewskiego, pomagając sobie klasycznymi (a la Wiech) „bykami", Ambroż deklasuje Wystracha, a Dworzak zwycięża Stępniaka.

Otuchę wlewa w serca polskie występ Górnego, którego wielka klasa olśniewa nawet zimną dla gości widownię. Krob przegrywa wysoko i jest 8:4. Debiut Seweryniaka przynosi dalsze dwa punkty w meczu z Jirakiem, a Arski — dokonywa reszty, aby uzyskać upragniony remis, bijąc Pytlika. Ciekawe, że w drużynie naszej, rok przedtem (Katowice, 1929, 12:4) walczył jedynie Górny. (s)

Czy potrzebne mistrzostwa hokejowe Polski

Polski Związek Hokeja na lodzie rozpisał mistrzostwa hokejowe Polski na 25—30 stycznia w Krakowie. W związku z tym „Obserwator" Dziennika Zachodniego z Katowic stawia pytanie, czy należy już obecnie organizować zawody o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Autor dochodzi do wniosku, że impreza w tej chwili jest przedwczesna, że przemieni się w parodię, gdyż w myśl statutów należy uprzednio przeprowadzić rozgrywki okręgowe, że poza Krakowem nie ma dotychczas ani drużyn, ani graczy, ani kostiumów, ani butów — dosłownie nic!

Gdy chodzi o martwą literę prawa nie ulega wątpliwości, że Zarząd PZHL mógłby narazić się na zarzuty, natomiast odpowiedzi na kwestię nie potrzeba szukać daleko! Wystarczy, by autor zjechał po własnej szpalcie w dół, a przekona się, że poza Krakowem są gracze i są drużyny a od siebie dodać możemy, że posiadają kostiumy i potrzebne rekwizyty.

Jeśli ruch hokejowy nie rozwinął się dotychczas tak jak pragnęlibyśmy, to winna w tym przede wszystkiem warunków atmosferycznych. Gdyby ułożyły się one inaczej, mielibyśmy do tej pory nietylko większą ilość spotkań, ale też i więcej zespołów. W tej chwili drużynami dysponuje nietylko Kraków ale i Poznań i Pomorze i Łódź i Cieszyn, Dawniej mieliśmy ich znacznie więcej, ale jak wiadomo była tymczasem wojna, zniszczenia i straty, które nie mogły naturalnie ominąć i sportu hokejowego.

Nie widzimy nieszczęścia w tym, że PZHL chciałby wojść jak najszybciej na normalne tory i organizując mistrzostwa, nawet z koniecznym obejściem norm statutowych, chciałby przede wszystkiem zrobić przegląd sił, zebrać hokeistów w jednym miejscu dodać im otuchy i bodźca do pracy.

Nikomu nie wpadło protestować przeciw regatom w Bydgoszczy, mistrzostwom lekkoatletycznym w Łodzi, wyścigom kolarskim w Warszawie, mistrzostwom tenisistów w Krakowie, mimo, że i w tych wypadkach można było znaleźć niejedną dziurę na całym.

Nie ma więc doprawdy powodu do alarmu. Zdania tego jest zresztą i zapewne redakcja sportowa Dziennika Zachodniego, o kilka wierszy dalej zamieściła bowiem, bez komentarzy, komunikat o mistrzostwach łyżwiarskich Polski, które oparte są napewno o jeszcze bardziej wątpliwe podstawy, niż mistrzostwa hokeistów.

Bardziej natomiast niepokojący byłby fakt, że na Śląsku, gdzie istniały nienajgorsze tradycje hokejowe, przypomniano sobie dopiero w drugiej dziesiątce stycznia o konieczności zwołania hokeistów, celem dokonania próby reaktywowania tego sportu. Jesteśmy jednak bardziej wyrozumiali niż krytyk katowicki i wczuwając się w lokalne trudności, nie robimy z tej przyczyny tragedii. Cieszymy się, że wogóle coś się dzieje, a to czy turniej krakowski wyłoni najlepszą drużynę hokejową roku 1946, czy też „mistrza Polski", nie posiada zasadniczego znaczenia! (t. mal.).

Mimo porażki

Siła atrakcyjna sportu tkwi w jego nieobliczalności. Kilka dni temu mało było w Polsce ludzi, którzy by oczekiwali, że wyjazd reprezentacji naszej do Pragi na mecz bokserski z Czechosłowacją, zakończy się porażką. W najgorszym wypadku typowano wynik remisowy, biorąc pod uwagę obce otoczenie i obcych arbitrów.

Okazuje się jednak, że wieszcze głosy proroków po meczu poznańskim były słuszne, a fala optymizmu, jaka zalała nas w ostatnich dniach szczególnie po meczu Łódzkiego Klubu Sportowego z Wartą przysłoniła trzeźwość oceny możliwości, jakie daje właśnie sport.

Na usprawiedliwienie możnaby jedynie podać, że w Pradze nastąpił wypadek, który trudno było przewidzieć. Pisarski, mając wszelkie szanse na zwycięstwo złamał rękę. Zdarzyło mu się to raz już w jego karierze. Gdyby nie to wynik byłby remisowy i spełniłyby się przepowiednie tych ostrożniejszych.

Cieszylibyśmy się naturalnie, gdyby mecz wypadł inaczej. Klęska nas jednak nie załamie. Będzie conajwyżej zimną wodą na zbyt rozpalone głowy, będzie przypomnieniem, że pracować należy bez przerwy by stworzyć jak najszersze podstawy, dające gwarancję dobrych wyników.

Sport pięściarski jest,. mimo porażki praskiej, na dobrej drodze. Wierzymy, że się na niej utrzyma i że doprowadzi go ona do dawnych wyżyn i sukcesów poprzez... nieodzowne załamania i porażki, gdyż to jest właśnie cechą charakterystyczną sportu — szkoły hartu i charakteru, którego wielkość ukazuje się przede wszystkim w dniach pochmurnych.

E. TROJANOWSKI

Od Burke'a do Owensa

Wśród najszybszych ludzi na świecie

Dziś, szybkość jest jedną z miar cywilizacji (bodaj najważniejszą). Walczymy z czasem na śmierć i życie, wydzierając mu lata, miesiące, godziny i sekundy.

Prędzej, prędzej.. Wiekami tworzymy nową rasę konia wyścigowego pełnej krwi angielskiej, który potrafi przegalopować 1600 m w 1.36 min. (szybkość około 60 km na godz). Budujemy lokomotywy mogące osiągać 130 km na godz. i samoloty myśliwskie czy pościgowe, połykające przestrzeń z fantastyczną, niewiarygodną szybkością 800 km.

Wśród tego wyścigu o czas, kręcą się ludzie, dla których istnieje tylko rekord, o którym marzą, poświęcają mu życie. Na słynnej plaży w Miami, mała fałdka piasku, decydowała nie raz o życiu śmiałka, chcącego pobić rekord samochodowy Campbela. „Król rekordów, Amerykanin Seagrev, zginął przy próbie pobicia rekordu świata na ślizgowcu.

Walka o wyniki automobilowe była i jest najniebezpieczniejszą zabawą. Nawet szybkość 1000 km samolotu, będzie zawsze wygodną i stosunkowo bezpieczną jazdą, wobec karkołomnego wyczynu skromnych 200 km na godzinę — autem.

SZYBCIEJ, ALE NIE NA 100 M

Wszystko co robimy na ziemi jest trudne. Powietrze (mimo oporu) daje wielkie szanse. Gdy odrywamy się od ziemi, otwierają się wielkie możliwości, a im wyżej, tym prędzej posuwamy się.

Rekord człowieka w biegu, bez pomocy maszyny, a jedynie w specjalnym obuwiu wynosi ok. 35 km 200 m na godzinę, biorąc za podstawę wynik 10,2 sek, osiągnięty na 100 metrów. Jest to wszystko, co możemy w tej chwili „wydusić" ze swego organizmu. Obniżenie tego rekordu choćby o 0,1 sek., znaczy więcej niż minuta na 5 kilometrów. Osiągnięcia biegowe ludzi, muszą iść chcąc nie chcąc po linii ćwiczenia wytrzymałości, z założeniem ogólnym: będziemy biegali wszystkie dystanse... sprintem. Zwiększyć szybkość na „jej" dystansie 100 czy 200 m jest już sprawą niezwykle ciężką. Zastanówmy się tylko, że rekord Charlie Paddocka jeszcze z przed Olimpiady w Amsterdamie (1928 r.) — 10,4 sek., poprawiono na — 10,2. Dwie dziesiąte sekundy w okresie, kiedy na innych dystansach nastąpiły zmiany rewelacyjne.

Ale biegi krótkie i ich historia wiąże się bardziej z osobami, niż wynikami w sekundach. O różnicy klasy w sprintach, może zadecydować tylko bezpośrednie spotkanie. W wielkich zawodach międzynarodowych czy na Igrzyskach startuje przecież 6 ludzi, z których każdy przebiegł już np. 100 m w 10,5 sek. Na mecie, między pierwszym a ostatnim odległość wynosi 4 metry. Dlaczego? Ponieważ dokładnie zmierzyć czas w sprintach jest właściwie niemożliwością. Klasyfikowanie sprinterów według czasów, zwykle zawodzi. O prawdziwej wartości decyduje człowiek.

START BURKE'GO I BUTY JARVISA

Dwa wynalazki umożliwiły nam tak szybkie poruszanie się. Bez tych ulepszeń nie biegalibyśmy prawdopodobnie o wiele szybciej od starożytnych Greków, których próbą szybkości był tradycyjny dystans ok. 200 m (jedno okrążenie słupka).

W Atenach na pierwszej nowożytnej Olimpiadzie (1896 r.) ku niezwykłemu zdziwieniu sędziów, zawodników i widzów, Amerykanin Burke, ukląkł na linii startowej, następnie przyjął pozycję na „gotów" prawie identyczną jak się to robi obecnie. Efekt nowego startu był zdumiewający. Na 30 metrze Burke prowadził już przewagą 6 metrów i ostatecznie dzięki temu systemowi, zwyciężył łatwo w 12 sek. na 100 m.

Dopiero jednak pantofle biegowe o podeszwie najeżonej kolcami uskrzydliły biegaczy. Nastąpił wielki skok naprzód. W czerwonych pantoflach z wielkimi językami Amerykanin Jarris zwycięża na 100 m w Paryżu (1900), a jego rodak Tewkshuny na 200 m. Granica 11 sek. do czasu biegania w zwykłych pantoflach, nieosiągalna, została przekroczona. Czas zwycięzcy olimpijskiego Jarrisa brzmi 10.8 sek.

Kraj, gdzie szybkość sławiana jest na najwyższym piedestale, gdzie wartość dwulatka w stadninach ustala się ze stoperem w ręku, Ameryka, rozpoczyna „produkcję" sprinterów na wielką skalę. Wśród najszybszych Yankesów okresu z przed pierwszej wojny światowej, co chwila wyrastają nowe gwiazdy, ale muskularny, mocny, średniego wzrostu Craig, zwycięzca 100 i 200 m ostatniej przed wojną olimpiady, ustala na długie lata „typ sprintera", który jest średniego wzrostu, mocno zbudowany, o wybitnych mięśniach ud i pośladków. Nawet długonogi, wysoki Abrahams, nie zdołał poderwać zaufania świata do szybkości ludzi krępych...

CHARLIE DOCHODZI DO GŁOSU

Tymczasem, gdy na stadionach USA wszechwładnie królował „mądry Craig", na szkolnych zawodach w New Yorku, 12-letni brzdąc z zadartym nosem wygrał 100 m w... 11,4 sek. Trener Cramwell, machnął ręką i powiedział krótko.

— Nie wierzę.

Ale poszedł zobaczyć i odtąd los Charlie Paddocka został przesądzony. Mógł nie być prymusem, ale musiał zostać mistrzem...

Kariera Paddocka nie ma sobie równej. Wzięty do treningu jako dziecko, od razu stanął na wysokości zadania. 15-letni chłopiec wygrywa mistrzostwo Stanów w biegu na 100 m. Jest najpopularniejszą postacią w sporcie amerykańskim. Jego pionowa pozycja w biegu, podnoszenie kolan niemal pod brodę i zadziwiający, często używany skok na taśmę, zyskują mu miliony sympatyków i wielu naśladowców.

W Europie szaleje wojna, a młodziutki Paddock zwycięża i zwycięża, bijąc starych rutynowanych zawodników.

Już jako rekordzista świata na 100 metrów (10.6) jedzie po laury do Europy na Olimpiadę VII w Antwerpii. Nie udaje mu się jednak zdobyć tytułu mistrza na obydwu dystansach. Wygrywa 100 m w 10.8 ale na dwieście, ulega swemu koledze Woodring'owi.

Druga próba olimpijska za cztery lata, nie udaje się. W potężnej stawce sprinterów amerykańskich Paddock, zajmuje aż 6-te miejsce na 100 m za Anglikiem Abrahamsem, kolegą klubowym Scholzem, Porritem, Bowmanem, Murchissonem.

Na 200 ulega Scholzowi. Mimo te niepowodzenia, Charlie, jest ciągle najlepszy. Trenuje intensywnie, ustanawia nowe fenomenalne rekordy 100 m 10,4; 300 m — 33,2.

Największym jego zmartwieniem jest tusza. Paddock tyje gwałtownie i nawet w okresie ostrych startów, jest okrągły i o zgrozo, z brzuszkiem...

Może czasem przegrywać, ale na całym świecie wszyscy wiedzą, że najszybszy jest Charlie Paddock. W lekkoatletyce tego okresu odgrywa tę samą rolę, co Dempsey w boksie. Byli to zresztą dwaj najpopularniejsi sportowcy w Ameryce.

Paddock stanowi epokę w biegach krótkich. Najdłużej ze wszystkich zawodników utrzymał się na ciągle zmieniającej się scenie sprintu światowego.

W Amsterdamie, będąc już znanym dziennikarzem, Paddock, odpada w półfinale prowadząc morderczym tempem do 20 metrów przed taśmą. Na starcie tego biegu zdarzył się komiczny wypadek. Zawsze roztargniony Charlie zapomniał zdjąć z szyi maszynę do pisania, z którą uganiał się po stadionie jako reporter... Na zwróconą uwagę, odpowiedział ze śmiechem:

— Szkoda żeście zauważyli, chciałem opisać wrażenia bezpośrednio w biegu...

Wycofując się definitywnie z życia zawodniczego Paddock, zawyrokował, że są to już ostatnie chwile sprintu rasy białej. Zdaje się, że miał rację.

Czy urządzić Igrzyska w r. 1948?

Z wielu stron dają się słyszeć głosy sprzeciwiające się zorganizowaniu Igrzysk Olimpijskich już w r. 1948. Przeciwnicy uzasadniają swe stanowisko tym, że do tego czasu sytuacja w sporcie europejskim nie będzie jeszcze należycie wyklarowana. Chodzi przede wszystkim naturalnie o lekkoatletykę, która jest kręgosłupem Igrzysk. W związku z wypadkami w Szwecji nasunęły się wątpliwości, czy obowiązujący do tej chwili przepis o amatorstwie jest w swej pierwotnej redakcji wciąż jeszcze aktualny.

Nie ulega wątpliwości, że przepisy amatorskie, jakie obowiązują do dzisiaj oficjalnie, są całkowicie nieżyciowe! Przykład Szwecji jest aż nadto wymowny, gdy weźmie się pod uwagę, że w danym wypadku chodzi o kraj, który szczęśliwie uniknął dwu najcięższych i wyniszczających wojen i którego ludność cieszy się z tego powodu większym niż gdzieindziej dobrobytem.

Jeśli mimo wysokiego poziomu życiowego, najlepsi lekkoatleci szwedzcy nie potrafili utrzymać się na wyżynach czystego amatorstwa, czego należy oczekiwać od zawodników krajów wynędzniałych? — stawiają pytanie realiści.

Nad stanowiskiem ich nie można przejść do porządku dziennego, szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę tragifarsę, jaką w rzeczywistości było ślubowanie olimpijskie, składane częstokroć przez ludzi, którym daleko było do nieskazitelnych amatorów.

Jeśli sport nie ma nadal grzęznąć w bagnie zakłamania, należy coprędzej zastanowić się, jak dostosować obowiązujące w nim przepisy do warunków rzeczywistych, by nie zachodziła potrzeba obchodzenia ich krętymi ścieżkami, co samo już dyskredytuje ideę sportową, jako synonim szlachetnej, uczciwej gry!

Pseudoamatorstwo w Wielkiej Brytanii

Pisaliśmy już o wrażeniach, jakie wywołała w Angli wiadomość o premiach przyznanych piłkarzom Dynama za udane występy. Niektórzy dziennikarze brytyjscy zwracają uwagę, że różnica w pojęciach amatorstwa istnieje nie tylko między Związkiem Radzieckim i Anglią, ale i na terenie samego Imperium Brytyjskiego.

Australia, Nowa Zelandia i Płd. Afryka uważa swoich graczy uprawiających crickета za amatorów. Z chwilą jednak, gdy wybierają się w podróż do Anglii, każdy z „amatorów" otrzymuje ok. 300 funtów. Określa się to, jako rekompensatę utraty zarobków. W rzeczywistości jednak lwia część czołowych tych zawodników wybranych do reprezentacji swego kraju otrzymuje nadal swoje uposażenia.

Jeden z dziennikarzy stwierdza więc, że w Rosji zawodnik, który pobije rekord otrzymuje hojną nagrodę. W Anglii kwitnie natomiast pseudoamatorstwo w crickecie i tenisie a interpretacja paragrafu amatorskiego przez Związek Lekkoatletyczny również nasuwa wątpliwości.

Konkluzja: sprawa powinna znaleźć się na porządku dziennym jakiegoś międzynarodowego kongresu sportowego, który powinien ją ostatecznie uregulować.

Argentyna poszukuje

graczy, sędziów i trenerów

W Anglii bawił prezydent Argentyńskiego Związku Piłki Nożnej, celem zaangażowania graczy, dziesięciu angielskich sędziów i kierowników (coach'ów). Pochodzenie graczy obojętne, mogą być i z kontynentu, natomiast zależało mu szczególnie na zwerbowaniu angielskich sędziów i kierowników.

Gość argentyński stwierdził, że po obserwacji Hiszpanów, Francuzów, Belgów i Holendrów, pierwszeństwo przyznaje reprezentacji Hiszpanii. Gdy chodzi o drużyny angielskie to w porównaniu z argentyńskimi są one powolne.

Belgów uważa za szybkich i bojowych, ale pod względem pracy zespołowej ustępują oni Francuzom, mimo, że pokonali ich 2 : 1.

Dr. St. Mielelech

Wspomnienie o Józefie Kałuży

Władze piłkarskie powzięły decyzję, iż reprezentacje kilku miast polskich mają rozgrywać zawody o puchar Józefa Kałuży.

Józefa Kałuży? kim był ten działacz sportowy, którego pamięć czci się takim pięknym memoriałem? Ci, którym sprawy dziejące się między dwiema bramkami nie są obce, wiedzą, iż nazwisko to stanowi kamień milowy w historii polskiego piłkarstwa. Dr Jordan — inicjator ruchu piłkarskiego, Dr Cetnarowski — jego organizator i Józef Kałuża najwspanialszy realizator — oto nazwiska dla polskiego sportu niezapomniane.

Kałużę znałem jeszcze przed rokiem 1912, znałem go z krakowskich Błoń, tej kolebki footbalu i najwspanialszej akademii techniki piłkarskiej. Mieliśmy tam wówczas paczkę, do której należeli Reyman, Świszczowski, Domagalski, Sałasiński, Kowal, Tondos i inni. Już wózki to kręcić umieliśmy, kiwało się przeciwnika dla samej sztuki. Bramka, gdy się uprzednio nie przedriblowało bramkarza, — nie była ważna. Dzieliliśmy się zwykle na duże partie i graliśmy od południa do zachodu słońca. Jeden taki mecz wystarczył, aby wynik brzmiał zwykle 17:18 bramek. Czasem nasza paczka wyzywała inną: „koledzy zagracie z nami, my mamy lekkie szusy". Aż raz, gdy nam brakło kompletu, a przeciwna partia była bardzo silna, jakiś niepozorny uczniak zaproponował nam, że zagra w naszej drużynie. Nie było nikogo ze znanych, trzeba się było zgodzić. Daliśmy nowicjuszowi instrukcję, jak ma grać, on wysłuchał tego z ironiczną miną i... w tym dniu poznaliśmy Józefa Kałużę.

To było olśnienie. To co ten mały sztubak wyrabiał na boisku, było czymś, czego nie znaliśmy. Grał inaczej, niż my wszyscy. Piłka go słuchała, kleiła się mu do nogi, wózek znał, ale tylko tym trudno było nam zaimponować. Rewelacją natomiast były dla nas jego strzały i jego taktyczne rozwiązywania problemów kombinacyjnych. Jego ustawianie się, wybiegi na pozycję, wypuszczanie piłek na przebój, prowadzenie gry skrzydłami — wszystko to nadało sens naszym wysiłkom i grę zrobiło zrozumiałą. Jakże łatwo było z nim strzelać bramki. Groźnego przeciwnika zmiażdżyliśmy wówczas, a było to jego, Kałuży zasługą. Od tego momentu zyskaliśmy w nim wodza i promotora naszych poczynań piłkarskich.

Karierę klubową zaczął Kałuża w Robotniczym Klubie Sportowym. Atak Cracovii prowadził wówczas R. Singer, wiedeńczyk, kapitalny dribler, który później po powrocie z Krakowa do Wiednia, wstawiony do reprezentacji Austrii przeciwko Włochom w zwycięskim meczu 3:1 uzyskał dwie bramki. Jakież było zdumienie w Sportowym Krakowie na wiadomość, że ten wspaniały gracz ustępuje swego stanowiska środkowego napastnika jakiemuś chłopakowi z RKS-u Kałuży, a sam będzie grał w pomocy. Okazało się jednak, iż kierownictwo sekcji nie popełniło błędu. Od roku 1911 przez 18 lat Józef Kałuża prowadził atak Cracovii, należąc do najlepszych graczy swego klubu i reprezentacji państwowej.

Kałuża umiał cały program piłkarski, nim doszedł do zaszczytu należenia do pierwszej drużyny klubowej. W kilku meczach w których wziął udział, niczego się nie douczał, bo niczego nie potrzebował się uczyć. Był to talent samorodny. Poziom jego gry był zależny tylko od formy fizycznej. Ta była początkowo nieszczególna i Kałuża był zagrożony gruźlicą, lecz umiarkowany tryb życia (nie pił i nie palił) i trening wzmocniły jego organizm, wytrzymywał tempo każdego meczu.

Wartość Kałuży jako piłkarza leżała głównie w jego umiejętności prowadzenia ataku. Orientował się jak nikt „Oczy miał dookoła koszulki".

Sposób przyjmowania piłki Kałuży dotychczas jest nie do naśladowania. Strzał miał Kałuża niedługi, lecz szybki i plasowany. Wiele bramek strzelił głową mimo niskiego wzrostu. Słowem, nie było problemu piłkarskiego, czy to w zakresie techniki, czy taktyki, którego nie rozwiązałby wzorowo. To też był wzorem dla wszystkich piłkarzy swej epoki, wzorem, którego jeszcze nikt w Polsce nie przewyższył.

W roku 1929 Kałuża ustępuje swego stanowiska Kossokowi. Jako piłkarz ma wysłużony „panis bene merentium", rozpoczyna swą działalność jako organizator, społecznik i dziennikarz sportowy. Do końca życia należy do najczynniejszych działaczy i organizatorów klubowych, przeszłość i wiedza sportowa podtrzymują go na stanowisku kapitana PZPN. Wykazuje na tym urzędzie całą swą umiejętność postępowania z zawodnikami, (znając dobrze psychikę piłkarza) i trafność oceny formy zawodników. Jego nominacje do reprezentacji państwowej są niemal bez błędu. Kałuża analizuje grę fachowo, orientuje się w możliwościach gracza i w zaletach przeciwników. Sukcesy reprezentacji piłkarskiej Polski są w dużej mierze jego zasługą.

Jako dziennikarz sportowy zasiła swymi artykułami „Przegląd Sportowy", „Raz dwa trzy" i inne periodyki sportowe. Jego wnikliwe analizy gry i trafne oceny wysuwają go na czoło dziennikarzy sportowych, piszących o piłce nożnej, jest w tej dziedzinie autorytetem i należy do tych kilku ludzi, którzy urabiają opinię sportową.

Kałuża był ceniony również dla swego charakteru. O ile na boisku był kłębkiem nerwów, kłótliwy, nawet niezdyscyplinowany, słowem l'enfant terrible — o tyle poza boiskiem najlepszy kolega, pogodny i pełen humoru.

Kałuża zmarł w roku 1944 na skutek infekcji (róża). Zgon jego wzbudził żal w szerokich kołach jego wielbicieli i okrył żałobą sport piłkarski, dla którego położył niezapomniane zasługi.

Mila nie daje im spokoju



Za 5 lat – powiada p. profesor

Każdy ma swój dzień – twierdzi praktyk

Sztokholm, w styczniu.

Nie tylko Szwedów emocjonuje „wyśniona mila", – t. j. problem pokonania mili angielskiej w czasie poniżej 4 minut. Również w Ameryce stanowi ona temat nieustannych dyskusji i rozważań.

Notujemy obecnie dwugłos: profesora Otto Zellnera z politechniki w Minesotta i najszybszego człowieka świata, fenomenalnego Jessie Owensa, bohatera ostatnich Igrzysk Olimpijskich.

Profesor Zellner twierdzi, że największym biegaczem świata na dystansie 1 mili nie jest bynajmniej Gunder Hagg lecz Tom Coneff, który przebiegł milę w roku 1895 w czasie 4.15.6.

Pobił on wówczas rekord, który utrzymywał się przez 13 lat. Rekord Coneffa przetrwał skolei lat 16-ście, aż do chwili gdy John Paul Johnes poprawił go o 0. 2 sek.

Zellner zagłębiając się w problem przebiegnięcia 1609 m w czasie poniżej czterech minut, przeprowadza matematyczne obliczenie, biorąc za podstawę czasokres od pierwszego rekordu świata ustanowionego przez Anglika Waltera Slade w r. 1874 w czasie 4.24.5 sek., do – najświeższego Gundera Hagga w roku 1945 – 4.01.6 sek.

Udowadnia on, że w czasie od r. 1874–1942 a więc w ciągu 68 lat żaden z biegaczy nie zdołał obniżyć rekordu o więcej niż o 1,5 sek. Udało się to jedynie Coneffowi. Później zjawili się Arne Andersson i Hägg, którzy poprawili rekord o 4 i 6 dziesiątych sekundy w ciągu 3 lat – Zellner uważa to za fenomen, gdyż w miarę zbliżania się do przypuszczalnej granicy rekordów krzywa staje coraz bardziej łagodną. Mimo tego nagłego wyskoku, spowodowanego przez Szwedów, uważa Zellner, że dalszy postęp może być tylko minimalny i dochodzi do wniosku, że dopiero w ciągu 5 lat uda się uzyskać 4 minuty, względnie minimalnie je obniżyć.

Profesor amerykański jest zdania, że Szwedzi osiągnęli już granicę swoich możliwości i dlatego najbliższe lata upłyną „spokojniej". Diagram sporządzony przez Zellnera wykazuje więc, że wyśniony czterominutowy czas osiągnięty zostanie ok. r. 1950 Poza tym jest on zdania, że gdyby starzy biegacze mieli tak doskonałe tory i tego rodzaju możliwości treningowe jak nasi współcześni, uzyskaliby również nasze czasy, a historyczny jego Coneff przewyższyłby wszystkich. Tyle prof. Zellner.

Jako drugi ekspert zgłasza się Jessie Owens. Ma on swoją własną ciekawą koncepcję.

Każdy biegacz ma raz w życiu swój wielki dzień – twierdzi Owens. – Moim dniem był 25 maj 1935 r. w An Arbor (Michigan). Wówczas ustanowiłem trzy rekordy świata i wyrównałem czwarty. Wówczas mogłem osiągnąć wszystko. Nie było w ogóle żadnych przeszkód. Biegać i skakać było dla mnie wówczas zabawką. Nigdy więcej w życiu nie osiągnąłem już tej szczytowej formy.

– Hägg miał „wielki swój dzień" w Malmö gdy przebiegł milę w czasie 4.01.4. Gdyby Arne Andersson lepiej nań naciskał obniżyłby czas do 4 minut. Nigdy więcej nie doczeka się dnia, w którym wszystko szłoby mu tak składnie!

– Jestem naturalnie przekonany, że przyjdzie dzień, w którym przebiegnie się milę w czasie poniżej 4 minut. Nastąpi to prędzej, niż znajdzie się biegacz, który mógłby pobić mój rekord na 100 yardów. Pamiętajcie, że potrzeba było 50 lat, zanim udało się rekord światowy Arthura Duffeya poprawić o 2 dziesiąte sekundy!

Tak twierdzi Owens. Podaliśmy dwugłos, ponieważ jest dostatecznie interesujący. Szwedzi są przekonani, że posiadają dwu biegaczy, zdolnych do uzyskania wymarzonego czasu. Nazywają się Gunder Hägg i Lennart Strand. W przyszłym sezonie dwaj koledzy klubowi i serdeczni przyjaciele staną na bieżni jako zaciekli wrogowie.

W przyszłym sezonie nastąpi wielki atak na wymarzona angielską milę, naturalnie pod warunkiem, że – Szwedzki Związek nie uprawomocni swego prywatnie ogłoszonego wyroku.

PETER BRIE

Golgota pogromcy Nurmiego

Dr. Peltzer więzień z Mathausen

Dr. Peltzer należał w latach 1921–1935 do najlepszych średniodystansowców nie tylko Niemiec, ale i świata. Posiadał pięć rekordów światowych i wszystkie rekordy niemieckie na dystansie od 500 – 1500 m.

W r. 1932 był kapitanem niemieckiej drużyny olimpijskiej w Los Angeles, w r. 1934 przeżył cudowny renesans, przypominający come back naszego niezapomnianego „Kusego". Jako pierwszy z europejczyków pobił Amerykanina Venskego.

Narodowym socjalistom nie odpowiadał Peltzter, cieszący się ogromną popularnością i znany ze swych negatywnych przekonań. Obawiali się jego wpływu na młodzież i nie wystawili go ani przeciw Szwedom, ani też na mistrzostwa Europy w Turynie. Wkrótce potem posądzono go o występek przeciw moralności i skazano.

Na krótko przed wojną „długi doktór" jak przezywano Peltzera, wyemigrował do Finlandii, by przy poparciu Nurmiego, którego pokonał w Berlinie uzyskując rekord świata, pracować jako trener. Po wybuchu wojny przeniósł się do Szwecji, gdzie był nauczycielem Gunter Hagga i Arne Andersona, a sam mimo 40 lat przebiegł 800 m. poniżej 2 minut.

System hitlerowski jednak rozciągał swoje macki. Pod groźbą represji w stosunku do rodziny, zmuszono Peltzera do powrotu do Niemiec, gdzie jako uchylający się od służby wojskowej osadzony został w obozie w Mathausen. Pracował tam trzy lata w kamieniołomach i przemienił się w szkielet.

W r. 1944 zbito go niemal na śmierć, później jednak udało mu się uzyskać funkcję nadzorcy pracowników w szybach. Ponieważ nie stosował wobec podkomendnych kary chłosty odwołano go z powrotem do Mathausen, gdzie przeznaczony był na śmierć. Nagły atak aliantów uratował go i obecnie znajduje się w Wiesbadenie, gdzie pracuje nad wydaniem książki.

Światowe plany piłkarzy angielskich

-Angielska Asocjacja Piłkarska ma na wiosnę i lato bież. roku szerokie plany 25 lub 26 maja nastąpi wizyta w Paryżu i mecz z Francją. Reprezentacja RAF (Lotnictwo) gościć będzie w Danii, Szwecji i Norwegii. Marynarka jedzie w marcu do Holandii, a Armia zakontraktowała na koniec marca występy we Francji i Luksemburgu.

W trakcie są pertraktacje Derby County w sprawie wyjazdu do Australii, Liverpoolu na temat tournee po Kanadzie i St. Zjednoczonych, Huddersfield wybiera się do Szwecji a Charlton (lider Ligi) myśli o podróży do południowej Afryki.

Indie chciałyby ugościć reprezentację F. A., ale nie ma na to możliwości, natomiast Związek odstąpiłby chętnie zaproszenie to, jednemu z klubów ligowych.

Liga Isthmian (amatorzy) zamierza zaprosić reprezentację Islandii, która zmierzyłaby swe siły z jej reprezentacją.

PO WYSTĘPACH DYNAMA.

Dynamo dawno już wróciło na domowe pielesze, a kierownicy radzieckiego futbolu wciąż jeszcze siedzieli w Londynie, studiując urządzenia i metody angielskiego futbolu. Nic zresztą dziwnego. Anglicy mogli przegrać dla tych czy innych przyczyn, są oni jednak wciąż jeszcze krajem piłkarsko najbardziej doświadczonym, w którym można wiele skorzystać.

DO MOSKWY POJEDZIE DRUŻYNA NIE REPREZENTACJA.

Sekretarz Angielskiego Związku P. N. mr. Stanley Rous popularny niegdyś i na kontynencie sędzia piłkarski, oświadczył, że nie oczekuje zaproszenia reprezentacji Anglii do Moskwy. Raczej spodziewa się że na wiosnę wyjedzie tam jedna z czołowych drużyn ligowych.

AUSTRALIJSCY TENISIŚCI PRZYJADĄ DO EUROPY.

Australijski Związek Tenisowy zamierza wysłać do Europy drużynę „Davis-cupową" na turniej w Wimbledonie oraz na międzynarodowe mistrzostwa państw kontynentalnych.

MISTRZOSTWA LONDYNU W TENISIE.

Mistrzostwa tenisowe Londynu na trawiastych kortach rozpoczną się 17 czerwca roku bież.

Znany tenisista angielski Ritchie, który odbywał służbę w poczcie polowej w Niemczech wraca do kraju i obejmie sekretariat Queens-klubu.

REGATY W HENLEY.

Słynne regaty królewskie w Henley odbędą się 3, 4, 5 i 6 lipca r.b. Program zawierać będzie wszystkie te konkurencje, jakie odbyły się w r. 1939: a więc bieg ósemek, czwórek i dwójek. Ponad to uwzględniona będzie konkurencja dla szkół na trasie skróconej.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ANGLII.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii odbędą się 19 i 20 lipca w Londynie, mistrzostwa juniorów 13 czerwca w Birminghamie a międzynarodowy miting proponowany jest również na 13 czerwca w Londynie.

Liga hokejowa dwu kontynentów!

Między angielsko - amerykańskimi menażerami zrodził się plan gigantycznej imprezy sportowej, przewyższającej wszystkie dotychczasowe międzynarodowe turnieje niemal z Igrzyskami Olimpijskimi włącznie.

W Ameryce, Anglii — co rozumie się samo przez się — Kanadzie, hokej na lodzie cieszy się niebywałą wprost popularnością, tak że wszystkie areny lodowe okazują się za szczupłe i muszą być stale pilnowane przy większych imprezach przez kontyngenty policji, by zapobiec włamaniu się entuzjastów, którzy nie mogą już nabyć biletów.

Otóż, opierając się na tej wielkiej wziętości wspaniałej gry kanadyjskiej, wykoncypowano stworzenie międzykontynentalnej Ligi Hokejowej z udziałem Kanady, W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Plan przewiduje, że do Ligi tej wejdą każdego roku mistrzowie i wicemistrzowie poszczególnych Lig krajowych. System rozgrywek punktowy z meczem i rewanżem każdej drużyny z każdą. Przejazdy naturalnie samolotami. Plan przewiduje ukończenie imponującej tej rozgrywki w przeciągu sześciu tygodni, z tym, że z czasem możnaby wciągnąć do gry i inne państwa.

Pierwszy turniej tego rodzaju przewiduje się na koniec przyszłorocznego sezonu.

REWIA HOKEISTÓW KONTYNENTALNYCH W LONDYNIE.

Z końcem bieżącego sezonu odbędzie się w Londynie wielki międzynarodowy turniej hokejowy na lodzie z udziałem W. Brytanii, Szwecji i Szwajcarii. Zdaje się że do kompletu powinni dojść jeszcze hokeiści Czechosłowacji, którzy reprezentują w chwili obecnej bez wątpienia czołową klasę kontynentu.

KANADYJSKA LIGA HOKEJOWA W ANGLII

- Kanadyjskie siły zbrojne w Londynie stworzyły pięcioklubową ligę hokejową. Trzy zespoły rekrutują się z lotników, dwa z armii lądowej.

Lotnicy idą w bój pod nazwą: Harricanes, Mosquitoes i Meteors, lądowcy przybrali nazwę Maple Leafs i Bruins.

Próba inowacji sędziowskiej

Co na to nasi fachowcy od gwizdka?

Dynamo dało Anglikom niemało tematu do rozważań. Również sędziów postawili piłkarze radzieccy przed nowymi problemami. Na meczu z Arsenalem sędziował – jak wiadomo – arbiter moskiewski. Wprowadził on nową metodę. Sam obserwował wyłącznie jedną połowę boiska, drugą pozostawił pod opieką obu sędziów bocznych.

System ten wywołał w kołach sędziowskich Anglii długą dyskusję, której rezultatem było odrzucenie inowacji.

Sędziowie angielscy uważają, że ograniczenie pola działania arbitra do jednej połowy, podważa podstawową zasadę, że mecz ma być pod wyłączną kontrolą sędziego, a nie żadnej innej osoby!

Metoda zastosowana przez Dynamo daje tak wielką władzę w ręce sędziów bocznych, że obniża przez to autorytet sędziego głównego. Jakim cudem może on kontrolować grę i graczy, jeśli ulokuje się na stałym punkcie – pyta Tommy Crew z Leicesteru, który zasłynął w r. 1933 inowacją, którą wprowadził w czasie finału pucharu Anglii w stadionie Wembley, lokując sędziów bocznych na linii bramkowej przy wykonywaniu rzutów karnych względnie z rogu. System ten znalazł szereg wielu naśladowców.

Wydaje nam się, że w danym wypadku stanowisko sędziów brytyjskich, mających za sobą olbrzymie doświadczenie i wieloletnią praktykę, opartą na tradycji, jest słuszne! Niejednokrotnie wypowiadaliśmy się przeciw przyznawaniu sędziom bocznym zbyt wielkich przywilejów, jak to dzieje się zbyt często na naszych boiskach.

Uważamy, że praktykują to przeważnie arbitrowie, którzy nie mają dość odwagi obarczyć się odpowiedzialnością za każdą decyzję i wobec tego chętnie spychają ją częściowo na barki swych bocznych kolegów. Istnieją wypadki, w których sędzia główny zmuszony jest zasięgnąć opinii bocznych. Powinny to być jednak rzadkie wyjątki, a nie reguła, z jaką spotykamy się zazwyczaj u jednych i tych samych arbitrów.

Chętnie zamieścimy na ten temat uwagi naszych autorytetów sędziowskich, a w szczególności opinię na temat systemu zastosowanego przez Dynamo

Jak Grabowski miał zastąpić Carnerę?

Donieśliśmy niedawno o niefortunnym powrocie Carnery na ring i znokautowaniu go przez Luigi Musine. Wydarzenie sportowe, na którym nie warto byłoby się dłużej zatrzymywać, gdyby kariera olbrzyma włoskiego w swoim czasie nie zazębiła się o Warszawę.

Było to chyba w 1933 czy 1934 r., kiedy Carnera znajdował się u szczytu sławy i wszyscy menażerowie świata byli o niego zazdrośni i starali się o względy Włocha. A wówczas należał on do „stajni" Francuza Leona See. Włoch pewnego pięknego poranka zerwał kontrakt ze swym opiekunem i dostał się pod skrzydełka opiekuńcze innego menażera, Francuz był niepocieszony, ale powiedział sobie, że wynajdzie jeszcze efektowniejszego boksera niż Carnera. Dowiedział się wówczas o Leonie Grabowskim – sławnym „królu nelsonów" i chciał koniecznie skaptować go do obozu bokserów i zrobić z niego mistrza świata.

Roli pośrednika podjął się Paweł Szydło, który w owym czasie przebywał jeszcze w Paryżu. Szydło przyjechał do Warszawy. Rozpoczęły się pertraktacje, które skończyły się gdzieś nad ranem – Szydełko z Leosiem tańczyli trzymając się w objęciach jakiś taniec zgody na parkiecie pewnego nocnego lokalu.

Na drugi dzień nastąpiły długie rozmowy telefoniczne Warszawa–Paryż, które pochłonęły bardzo dużo pieniędzy. See jednak płacił bez zmrużenia oka. Grabowski zgodził się zostać bokserem i zdawało się, że sprawa jest załatwiona. Zapomniano o jednym. Grabowski należał do tak zw. trupy nieżyjącego dziś Teodora Sztekera i był od niego ściśle uzależniony. Szteker ze swej strony był związany kontraktem z pewnym impresario warszawskim – znanym z tego, iż chadzał w meloniku koloru czekolady.

Oczywiście pan w czekoladowym meloniku zgłosił się do Szydły i ni mniej ni więcej tylko zażądał za zerwanie umowy i odstąpienie Grabowskiego dla boksu – okrągłą sumkę – 10.000 dolarów!

Było to w owe czasy bardzo dużo pieniędzy i nawet Leon See, który zrobił majątek na Carnerze, nie zdecydował się ich zaryzykować. Szydło powrócił do Paryża bez „króla nelsonów" i z pustą sakiewką.

Leon Grabowski po kilku latach spróbował szczęścia na amerykańskim ringu, ale o ile pamiętam, pierwszy start był zarazem i ostatnim. Zdaje się, że See miał dobrego nosa, że nie zapłacił tych dziesięciu tysięcy...

K. G.

AUSTRIACY W PEŁNYM GAZIE

Donieśliśmy w swoim czasie o zwycięstwie Austriaków nad Francuzami w stylu przypominającym najlepsze czasy wiedeńskiej piłki nożnej. Mecz rewanżowy w Paryżu odbędzie się 24 marca, równocześnie reprezentacja Wiednia bawić będzie w Szwajcarii, gdzie zmierzy się z reprezentacją Berna względnie Zurychu. Również Szwecja ubiega się o nawiązanie kontaktu z Austriakami.



Po pierwszych próbach na trasach Zakopanego

Sylwestrowy bieg rozsławny o mistrzostwo Polski był pierwszą poważną imprezą sportową ,w Zakopanem. Zakopane jednak przez sześć lat okupacji odzwyczaiło się od zawodów sportowych nic więc dziwnego, że bieg ten nie cieszył się wielkim zainteresowaniem. Startowały jedynie kluby zakopiańskie, wystawiając po dwie sztafety. Sensacją zawodów było drugie miejsce najmłodszego klubu zakopiańskiego HKN (Harcerski Klub Narciarski), oraz porażka S.N.P.T.T. Zwycięstwo „Wisły" przewidywali wszyscy z góry. „Wisła" z Woyną-Orlewiczem na czele posiada obecnie najlepszych biegaczy.

OJCIEC W WALCE Z SYNEM

Z pierwszej próby biegaczy, nie można wysnuć zbyt korzystnych horoskopów. Bieg płaski był zawsze naszą słabą stroną i już przed wojną stawał się coraz mniej popularny. Z biegu sztafetowego trudno jest ustalić dokładną formę biegaczy. Stał się on pojedynkiem pomiędzy starą i młodą gwardią. Najlepiej uwidocznia to fakt, że startował w nim syn i ojciec w osobach Teodora i Tadeusza Dawidków.

Trzeba przyznać, że stara generacja wygrała pojedynek. Dwa pierwsze miejsca — jeżeli chodzi o klasyfikację indywidualną — zajęli bowiem starzy rutynowani zawodnicy (Orlewicz, Sitarz), dwa następne przedstawiciele najmłodszego pokolenia (Kwapień i Dziedzic), następnymi podzielili się mniej więcej równo.

AMBICJA NIE WYSTARCZA!

Nie wyglądałoby to tak smutno, gdyż Orlewicz jest w doskonałej formie i gdy się go obserwuje na trasie, przypomina swoje najlepsze lata, lecz w jaki sposób potrafił on na dystansie 7 kilometrów (tyle wynosiła jedna pętla) uzyskać nad następnym przewagę z górą 1 minuty, gdy tymczasem przypominamy sobie, że przed wojną na poważnych zawodach różnice były zawsze sekundowe!

Świadczy to najwidoczniej o tym, że naszym najmłodszym biegaczom dużo jeszcze brakuje do poziomu biegaczy przedwojennych. Kilku z nich wcale dobrze się zapowiada. Brak im jednak rutyny, a przede wszystkim techniki. Ambicja i młode lata nie wystarczą. Wszyscy niemal przychodzili do mety wypompowani. Co to dopiero będzie z osiemnastką?

Z młodych najlepsze nadzieje rokują Kwapień, Dziedzic, Szczupalski, Gołąb i Lechowicz. Ze starych trzymają się Sitarz, Matuszny (dawny zawodnik śląski z Koniakowa). Kobylański, Pradziad, Dawidek Jan, Klocek i Stanisław Skupień.

ZE SKOKAMI LEPIEJ

Pierwszy konkurs skoków (6 b. m.) może bardziej optymistycznie nastroić entuzjastów sportu narciarskiego. Wprawdzie odbył się w zupełnie nienormalnych warunkach, jednak wykazał, że posiadamy poważny narybek. Na zeskoku było zbyt mało śniegu i każdy upadek groził ciężkimi konsekwencjami. Organizatorzy mieli naprawdę dużo szczęścia, że tylko jednego zawodnika odwieziono do szpitala. Warunki ujemnie wpłynęły na ilość startujących (15) i ich samopoczucie. Niektórzy, jak np. Kozak, byli bardzo speszeni i nie wykazali swoich możliwości.

Zaciekawienie skoncentrowało się z jednej strony na osobie St. Marusarza, który miał po sześciu latach po raz pierwszy skakać na Krokwi, z drugiej strony na młodych i jeszcze niewypróbowanych skoczkach.

STASZEK BEZ KONKURENCJI

Już pierwsza seria skoków potwierdziła ogólne mniemanie, że popularny „Staszek" stale jest najlepszym polskim skoczkiem. Nikt z młodych nie dorównał mu spokojem lotu, pewnością lądowania i rutyną. Natomiast z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że jednak w skokach nie istnieje taka szalona przepaść, jak w biegach.

W pierwszej serii Staszek skacze 52 m., a jednocześnie Kozak osiąga 51 m. W drugiej Staszkowi w ogóle skok nie wyszedł, wybił się krzywo i zniosło go w bok. Skoczył 55 m. — w tym samym skoku Gąsienica-Samek zyskuje 57 m. Dopiero w trzecim skoku uzyskał swoje tradycyjne 5 metrów przewagi. Skacze 60 m Gąsienica natomiast 55 m.

MŁODY KONKURENT MARUSARZA

Pierwsza próba nie uprawnia naturalnie do oceny. Jednak z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że poziom naszych skoczków nie obniżył się podczas wojny. Dysponujemy szeregiem zupełnie młodych, doskonałych skoczków. Skaczą oni wszyscy ładnie stylowo, szwankuje u niektórych jedynie lądowanie (brak treningu) i prowadzenie nart.

Najlepiej zapowiada się Mieczysław Gąsienica-Samek. Skakał jak rutynowany zawodnik. Można już teraz śmiało powiedzieć, że będzie on groźnym konkurentem Marusarza. Ładnie stylowo i pewnie skakał również Hoły Kazimierz, Świerk, Kaczmarczyk i Dziedzic. Ten ostatni — biorąc pod uwagę jego wynik w sztafecie — okazuje się świetnym kombinatorem. Kozak miał pecha. W pierwszym skoku upadł i potem skakał już speszony. Ma jedną fatalną wadę — zadziera czuby nart do góry.

Obecnie z niecierpliwością oczekuje się w Zakopanem pierwszych zawodów w kombinacji norweskiej. Będzie to pierwsza próba w tej konkurencji przed mistrzostwami Polski. Kto może zdobyć mistrzostwa Polski? Oto pytanie, które męczy wszystkich ciekawych.

Andrzeja Marusarza najlepszego polskiego zawodnika w biegu złożonym na FIS-ie w r. 1939 nie ma, Mieczysława Wnuka, akademickiego mistrza świata nie ma, jest bardzo wątpliwe, żeby Stanisławowi Marusarzowi chciało się teraz biegać — odpada on więc z rachuby. Orlewicz do tej pory nie skakał. Jeżeli zacznie skakać i uzyska swoje przedwojenne 50 — 60 m. na Krokwi — będzie najpoważniejszym kandydatem. Obok niego natomiast istnieje jeden tylko Dziedzic. Przekonamy się zresztą w lutym, w Zakopanem.

Adam Bahdaj

Jedziemy na „Silesiadę"

Jelenia Góra terenem międzynarodowej imprezy

W sferach sportowych Dolnego Śląska wyłonił się doskonały projekt. W lutym bież. roku zorganizowana zostanie na terenach sportowych w pobliżu Jeleniej Góry wielka impreza narciarska pod wezwaniem „Silesiada".

Zadania propagandowe „Silesiady" idą w dwu kierunkach. Zapoznać szerokie sfery ludności polskiej z pięknem i wartościami odzyskanego Dolnego Śląska oraz przekonać obcych gości o naszej żywotności, zdolnościach organizacyjnych na terenach, na których w krótkim przeciągu czasu zdołaliśmy urządzić normalne życie, mimo wielkich trudności, mimo zniszczeń i strat, wywołanych okropnościami wojny.

„Silesiada" pomyślana jest bowiem jako impreza międzynarodowa z udziałem zespołów narciarskich zagranicznych. Za pośrednictwem Polskiego Związku Narciarskiego zwrócono się do FIS w Oslo z prośbą o wpisanie Igrzysk dolnośląskich do kalendarzyka międzynarodowego, co się już w rzeczywistości stało.

W tej chwili brak jeszcze danych odnośnie obcych uczestników. Nie ulega jednak wątpliwości, że zaproszenia z Polski przyjęte zostaną bardzo chętnie, gdyż zarówno dwukrotną organizacją zawodów FIS w Zakopanem, jak i mistrzostwami świata w hokeju na lodzie w Krynicy, zdobyliśmy markę doskonałych aranżerów i gościnnych gospodarzy.

Na Dolnym Śląsku powstał Komitet organizacyjny, którego komisarzem z urzędu został starosta powiatowy Jeleniej Góry p. Tabaka. Wśród członków komitetu znajdujemy znane w sporcie nazwiska prof. Kuczyńskiego, inż. Leszka Pawłowskiego, inż. Schol-Ingelstoma i innych. Techniczną stroną imprezy zajmie się naturalnie PZN przez wydelegowaną komisję.

Program „Silesiady" przewiduje wszystkie klasyczne konkurencje oraz slalom i zjazdy. Dla urozmaicenia wyłoniła się propozycja zaproszenia również zagranicznej drużyny hokejowej, która rozegrałaby spotkanie z Cracovią (czy nie słuszniej z drużyną kombinowaną z najlepszych zawodników? Przyp. Red.).

Organizatorowie przewidują poza nagrodami indywidualnymi również nagrodę zespołową dla najlepszej reprezentacji państwowej. Będzie nią wspaniały puchar wartości 100.000 złotych.

Zawody odbędą się prawdopodobnie na Karpaczu lub Szklarskiej Porębie, gdzie są odpowiednie urządzenia. Miejscowości te oddalone są od Jeleniej Góry o kilkanaście kilometrów.

Obok imprez sportowych przewidziane są na czas „Silesiady" imprezy kulturalne, jak wystawa prac malarskich występy najwybitniejszych artystów w teatrze w Jeleniej Górze itp.

Spodziewać się należy, że impreza uwieńczona zostanie pełnym powodzeniem i spełni swe zadanie propagandowe, o ile... specjalnie założone Biuro Prasowe przerwie swe dotych czasowe uporczywe milczenie.

Orlewicz i St. Marusarz

na czele gwardii podhalańskiej

ZAKOPANE, 20. 1. (tel. wł.) — W Zakopanem odbyły się w sobotę i niedzielę narciarskie mistrzostwa okręgu podhalańskiego. W sobotę w biegu na 18 km zwyciężył Orlewicz (Wisła) uzyskując czas 1 g. 14 m. 21 sek. 2) Sitarz (Wisła) 1:18.50 3) Kwapień (W) 1:19.10. Na starcie stanęło 44 zawodników, bieg ukończyło 27.

W niedzielę natomiast odbył się konkurs skoków do biegu złożonego i konkurs otwarcia: W pierwszej konkurencji zwyciężył Hoły (W) 51.5 m, 51 m (nota 207,4) 2) Lechowicz (W) 43,47 (nota 192,7), 3) Dziedzic (HKN) 43,5, 45 m (nota 190,2 4) Orlewicz 43 40 (nota 183).

W wyniku biegów i skoków zwycięzcą został Orlewicz nota 426 2) Dziedzic 373,2, 3) Lechowicz 372,7 4) Hoły.

W konkursie otwartym 1) St. Marusarz, który znajduje się w doskonałej formie i osiągnął następujące wyniki: 53 i 64 m. (229) 2) Samek (Wisła) zapowiadający się b. dobrze 49,5 i 64 m (nota 217,9), 3) Gut-Szczerba (W) 46, 53,5 (nota 202,7) startowało 15-tu, Warunki ciężkie, brak śniegu.

Dalsza konsolidacja sportu robotniczego

W czwartek miniony odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Kom. Centr., Zw. Zawodowych, OM TUR, i ZWM w sprawie konsolidacji pracy tych organizacyj na terenie Zw. Robotniczych Stow. Sportowych.

Zebrani uzgodnili w zupełności stanowisko w tej sprawie i postanowili, że zarówno KC Zw. Zaw. jak i KC ZWM delegują po jednym przedstawicielu do prezydium Zw. Rob. Stow. Sport. (i delegatów do podobnych Zw. w Okręgach) przez co cały sport robotniczy będzie obecnie kierowany przez jedną, naczelną organizację. (s)

Dlaczego nie reaktywujemy Pogoni?

We Wrocławiu osiedlił się Uniwersytet Lwowski, w Katowicach rozbił czasowo namioty lwowski teatr, Śląsk cały zaraził się gwarą „tajojków", których sportowcy obrali sobie, jako główne siedlisko, — Bytom.

Przeglądając sprawozdanie z walnego zgromadzenia Polonu bytomskiej, skład osobowy honorowego i zwykłego zarządu, trudno zrozumieć, dlaczego nie ochrzci się dziecka właściwym imieniem i klub z Kucharami, prof. Wackami na czele, nie nazwie się tak, jak zwał się przez dobrych lat czterdzieści i kilka, nie przynosząc sportowi polskiemu ni wstydu ni hańby!

Jednym słowem panowie lwowiacy, dlaczego przenosząc uniwersytet, teatr i szereg innych instytucji kulturalnych, wstydzicie się nazwy klubu, który stał u kolebki polskiego ruchu sportowego, który był jedną z głównych jego podpór w latach ząbkowania i górnych dniach młodzieńczego rozkwitu.

Pogoń, bogata w laury i dorobek, zasłużyła na to, by w wolnej Polsce, w nowych warunkach stać się kontynuatorką najpiękniejszych tradycji i by ze starą werwą i rozmachem przejąć rolę czołowej krzewicielki polskiej kultury fizycznej na odzyskanych po wiekowej niewoli terenach!

LONDYN ROZSZERZA ARENY.

Imperialna Arena Sportowa w Londynie, ma być rozszerzona tak dalece, by mogła zmieścić 8 — 10.000 widzów na zawodach hokejowych i pływackich oraz 14,000 na meczach bokserskich. Właściciele spodziewają się, że rozbudowa ukończona zostanie na czas Igrzysk Olimpijskich, o ile odbędą się rzeczywiście w Londynie w roku 1948.

Czescy siatkarze i koszykarze w Łodzi

25, 26 i 27 stycznia zostanie rozegrany w Warszawie turniej w grach sportowych z udziałem mistrza i najlepszej drużyny czeskiej Sparty z Pragi.

W turnieju prócz drużyn stołecznych — AZS-u i Społem weźmie udział poznańska „piątka" KKS-u (dawniej KPW). Turniej zapowiada się bardzo interesująco, gdyż Czesi, którzy przed wojną nie przedstawiali jakiejkolwiek klasy w grach sportowych, w okresie wojny poczynili znaczne postępy i reprezentują dziś prawdopodobnie czołową klasę Europy.

***

Akademicy łódzcy, wykorzystując przyjazd Czechów do Warszawy zakontraktowali występ ich w Łodzi na 29 i 30 bm. Będzie to czwórmecz z udziałem Sparty czeskiej, AZS-u Zjednoczonych i TUR-u lub ŁKS-u. (hk)

Inż. Kalbarczyk mistrzem Polski

WARSZAWA, 20. 1. (Tel. wł.). Łyżwiarskie mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej zdobył ponownie inż. Kalbarczyk, wygrywając wszystkie 4 biegi, wchodzące w skład imprezy. Czasy uzyskał znacznie słabsze, od swych dawnych rekordów, co jest zupełnie zrozumiałe.

Zawody rozegrano na stawie w Pruszkowie. Organizacją zajmował się wiceprezes PZŁ inż. Szymczyk przy pomocy KS Znicz. Warunki atmosferyczne dobre, lód twardy, tor wyznaczono przepisowo.

Wyniki 1-go dnia zawodów były następujące: bieg 500 m Kalbarczyk — 5.6 sek, 2) Rytter — 58 sek. 3) Kowalski — 59.8 sek, bieg 5.000 m: 1) Kalbarczyk — 10:19.2, 2) Kowalski — 11:22,5, 3) Rytter — 12:13,4. Kobiety: bieg 500 m Sutyńska — 76 sek. 2) Sędzimir — 91,8 sek. 3) Wojak — 92.5 sek. Bieg 3.000 m: 1) Sędzimir — 8:05,8, 2) Sutyńska — 8:47,7, 3) Wojak — 9:48.4.

Zainteresowanie zawodami duże. Tor doskonały.

Wyniki niedzieli przedstawiają się następująco: 1500 m Kalbarczyk 2:59.9. II Rychter 3.30, III Kowalski 3:33.4.

10.000 m Kalbarczyk 22:04.6. II Kowalski 23.35.4, III Rychter 25:12.2.

Kobiety: 1500 m Sedzimir 4:08.1. II Wojak 4:28. III Szudzińska 4:29.2.

Punktacja ogólna: Kalbarczyk 240.78 punktów, II Kowalski 269.93 p., III Rychter 277,10. Kobiety: I Sędzimir 341,60 p., II Szudzińska 349.41.

NA ŚNIEŻNEJ TRASIE

Mistrzostwa narciarskie okręgu Śląskiego odbędą się w czasie 15—17 w Szczyrku.

Nowa skocznia narciarska wybudowana zostanie najprawdopodobniej w Wiśle, w miejsce zniszczonej z powodu działań wojennych.

Zawody o narciarskie mistrzostwo Polski rozpisane zostały w konkurencji międzynarodowej na czas 1—6 lutego br. Program przedstawia się następująco:

1.2. bieg 18 km otwarty i złożony
2.2. konkurs skoków otwarty i do biegu złożonego.
3.2. bieg zjazdowy pań i panów.
4.2. slalom pań i panów
5.2. sztafeta 4X10 km.
6.2. bieg 50 km.

Zarząd Główny PZN dokooptował red. Ziema z Katowic do Rady Narciarskiej PZN.

Siedziba PZN mieści się obecnie w Krakowie ul. Basztowa 6.

Sobkowiak w dobrej formie
na meczu Warszawa — Gdańsk

W powrotnej drodze z Gdańska zatrzymał się w Łodzi kierownik ekspedycji bokserskiej, z Warszawy, która zremisowała spotkanie z Gdańskiem w stosunku 8 : 8 — Poprzedniego dnia pięściarze warszawscy walczyli jako zespół klubowy Skra z gdyńskim Gromem, przegrywając 3 : 11.

— Z dużym zadowoleniem musze stwierdzić, że start Sobkowiaka w Gdańsku wypadł bardzo pomyślnie. Moim zdaniem, zawodnik ten od czasu swego występu w Warszawie poczynił duży krok naprzód i oszlifował formę. Rutynowany ten zawodnik operuje dziś uderzeniami z kontry jak za dawnych dobrych czasów. Przypuszczam, że Sobkowiak jest dzisiaj najlepszym w Polsce zawodnikiem wagi koguciej.

Z drużyny warszawskiej podobali mi się jeszcze Drabkowski i Selma, a z zespołu gdańskiego Sowiński i Szymankiewicz i Iwański.

Jeśli chodzi o poziom zawodów to walki z Gromem stały na niskim poziomie, natomiast mecze z Gdańskiem były już na dużo większym poziomie. Niestety Warszawianie byli bardzo zmęczeni podróżą, która trwała aż 20 godzin. Zainteresowanie w Gdańsku pięściarstwem jest bardzo duże. Na zawodach było obecnych około 3.000 widzów. A między nimi znalazło się wielu Warszawiaków, którzy dopingowali swych pupilów.

WYNIKI TECHNICZNE

Grom — Skra 11 : 3. Mecz odbył się w Gdyni. Waga musza: Gumiński (G) wygrywa ze Słowikiem (S). Waga kogucia: Antkiewicz (G) wygrywa w drugiej rundzie przez K. O. z Sadłowskim (O). — Waga lekka: Makusiński (S) remisuje z Zielińskim II (G), choć zwycięstwo Warszawianina byłoby słuszniejsze. Waga półśrednia: Iwański (G), który okazał się bardzo dobrym zawodnikiem, znokautował w pierwszej rundzie Selmę (S). Waga średnia: Szymankiewicz (G) nieznacznie wygrał z Kupcem (S). W wadze półciężkiej Kolacz (S) wygrał z Likiem (G).

WARSZAWA — GDAŃSK 8 : 8

Waga musza: Patora (W) wypunktowuje Muskala (G). W wadze koguciej: Sowiński (G) wygrywa w pierwszej rundzie przez K. O. ze Słowikiem (W). Waga piórkowa Sobkowiak (W) zwycięża wysoko Dawidowskiego (G). Waga lekka: Zieliński I (G) wygrywa z Selmą (W). Zieliński nie wykazał formy takiej, jakiej się po nim spodziewano. Waga półśrednia Majewski (W) uzyskuje punkty walkowerem. Waga średnia: Szymankiewicz (G) wygrywa z Włostowskim (W). Waga półciężka: Lik (G) wygrywa z Kołaczem, chociaż warszawianin miał zupełnie wyraźną przewagę i zasłużył na zwycięstwo. Waga ciężka: Drabkowski (W) zwycięża Chistowskiego (G).

BRAKI ORGANIZACYJNE W SOPOCIE

Występ bokserów Warszawy w Sopocie wzbudził łatwo zrozumiałe zainteresowanie, o czym nie pomyśleli organizatorowie meczu Warszawa—Gdańsk. W rezultacie zrobił się potężny bałagan, który może publiczność zniechęcić na przyszłość do tego rodzaju imprez.

Przede wszystkiem sprzedano więcej biletów niż było miejsc. Na sali, do której przedostawano się oknami, staczano formalne walki o miejsca. Goście zaproszeni z trudem tylko mogli dostać się do środka, po to, by stwierdzić, że zarezerwowane dla nich miejsca zajęte są przez innych. O porządkowych czy Milicji wogóle nikt nie pomyślał.

Organizatorowie zorientowali się (nieco późno), że stało się źle i przeprosili z ringu publiczność, za to co się stało, obiecując poprawę na przyszłość. Oby o tym nie zapomnieli.

I jeszcze jedno. Przedstawiciele prasy **nie są gośćmi z łaski** i nie przychodzą z przyjemności, lecz **dla spełnienia swego obowiązku.** Należy im pracę ułatwiać, gdyż leży to w obopólnym interesie.

POZDROWIENIA OD KPT. L. CHOJNICKIEGO

Kpt. L. Chojnicki, jeden z najlepszych naszych trenerów dyplomowanych PZB przed wojną, twórca potęgi boksu pomorskiego, gdzie prowadził, jako instruktor DOK Toruń —WKS Gryf, znajduje się obecnie w b. CIWF na Bielanach i jest tam wykładowcą w. f. w jednej ze szkół wojskowych.

Kpt. Chojnicki przesyła za naszym pośrednictwem pozdrowienia dla Zarządu PZB (specjalnie dla kpt. T. Suszczyńskiego), dla Feliksa Sztama, Pawła Szydły, dla zawodników klubów KS Warta, KS Cuiavia, KKS Pomorzanin i WKS Gryf, oraz dla wszystkich działaczy sportowych Pomorza.

Gdyby władze sportowe chciały z jego doświadczenia i kwalifikacji skorzystać, podaje kpt. Chojnicki L., swój adres: Warszawa 45, były CIWF. (s)

Geyer — Krusche Ender 14:2

W obecności około 1200 widzów odbył się w sali Geyera mecz bokserski pomiędzy zespołem Geyera a Krusze Ender z Pabianic, zakończony zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 14:2. Należy zaznaczyć, że w ubiegłą niedzielę KE pokonał zespół piotrkowskiej Concordii 15:1. Zespół gości pomimo wysokiej porażki zapowiada się dobrze na przyszłość.

Poza programem odbyły się dwa spotkania, w których także wyższość wykazali zawodnicy łódzcy. W wadze lekkiej 17-letni Markiewicz (G) zwycięża na punkty po b. czystej i dość ciekawej walce Skilińskiego (KE), a w wadze półśredniej Kulibabka (G), lewą ręką wygrywa na punkty z „zabijaką" Krawczykiem (KE).

Wyniki przedstawiają się następująco:

Waga papierowa: Kaczmarek II (G) zwycięża na punkty Kajtusia (KE), waga kogucia: Kamiński (G) wygrywa w III rundzie przez tech. k. o. z Wójcikiem II (KE) wykazując przez dwie pierwsze rundy druzgocącą przewagę. W III rundzie sędzia przerywa walkę i ogłasza tech. k. o.

Waga piórkowa: Spotkanie trwało nie całą minutę. Madej (G) wygrywa po kilku ciosach z chorym Pościeszyńskim (KE). Waga lekka I: Spotkanie pomiędzy Mazurem (G), a Smoluchem (KE) zakończyło się po emocjonującej i ciekawej walce wynikiem nierozstrzygniętym. W II wadze lekkiej Kowalewski (G) wygrywa przez k. o. z Wójcikiem I (KE). Pomimo przegranej zawodnik Pabianic zostawił jak najmilsze wrażenie i zapowiada się na przyszłość wcale obiecująco. Kowalewski w I rundzie leżał na deskach i tylko gong uratował go przed przypuszczalną porażką.

Waga półśrednia: Kaczmarek I (G) wygrywa na punkty z Bukackim (KE). Waga średnia: Krakowiak (G) remisuje z Kilańskim (KE). W walce tej Pabianice zdobywają swój drugi i ostatni punkt. Waga półciężka: Jaskóła (G) w II rundzie wygrywa przez k. o. z Mańkowskim (KE).

3 lutego pięściarze Geyera wyjeżdżają do Kalisza, gdzie rozegrają spotkanie z repr. miasta.

OD DNIA DZISIEJSZEGO „PRZEGLĄD SPORTOWY" BĘDZIE SIĘ UKAZYWAŁ STALE W OBJĘTOŚCI CONAJMNIEJ 6 STRON.

W ZWIĄZKU Z TYM ORAZ PROJEKTOWANYMI DALSZYMI INOWACJAMI ZMUSZENI JESTEŚMY PODNIEŚĆ CENĘ EGZEMPLARZA NA 5 ZŁ.

RKS Batory — Reprezentacja Śląska 10:6

CHORZÓW. 20. 1. (Tel. wł.). W ub. niedzielę odbyło się w Chorzowie spotkanie między kombinowaną reprezentacją Śląska a zespołem RKS Batory, Chorzów.

Mecz miał na celu wyłowienie nowych talentów przed czekającymi Śląsk spotkaniami z Pragą i Pomorzem.

Wyniki techniczne walk: (zawodnicy Batorego na pierwszym miejscu): waga musza: Bazarnik — Szerszeń. Po żywej i ciekawej walce na punkty, wygrał Bazarnik. W wadze koguciej spotkanie zakończyło się dość sensacyjnie, albowiem Grzywacz wygrał z Góreckim, który w zeszłym tygodniu pokonał Mszczuka.

W wadze piórkowej Tomeczuk znokautował w pierwszej rundzie Rusina.

W wadze lekkiej Manecki pokonał Zarąbika na punkty. Walka była na wysokim poziomie technicznym. Manecki przeżywa renesans formy i w spotkaniu tym odniósł ciężko zapracowane ale zasłużone zwycięstwo.

W wadze średniej w najładniejszym spotkaniu dnia Nawara zremisował z Chudzikiem. Obydwai zawodnicy wykazali b. dobrą formę przy czym Nawara miał minimalną przewagę, tak że zwycięstwo należało się raczej jemu:

W wadze półciężkiej Korzeniec zremisował z Fiszerem.

W wadze półciężkiej Kolonko po żywej i ciekawej walce wygrał nieznacznie na punkty z Kurką. W wadze ciężkiej Baranowski przegrał na punkty do Jasiulka.

Ten ostatni, wykorzystując nieproporcjonalną długość swoich rąk, operował dyszlami i zapewnił sobie tym zwycięstwo.

WALNE ZEBRANIE LEKKOATLETÓW KRAKOWA

KRAKÓW. 20.1. (tel. wł.) — Na walnem zebraniu krakowskiego OZLA wybrano prezesem w dalszym ciągu dra Morocza.

RUTKOWSKI PREZESEM SĘDZIÓW

KRAKÓW 20. 1. (tel. wł.) — Zebranie sędziów krakowskich wybrało prezesem znanego międzynarodowego sędziego p. Rutkowskiego.

LWY Z WEMBLEY ZJADŁY KANADYJCZYKÓW.

Słynna hokejowa drużyna Anglii Wembley Lions pokonała drużynę armii kanadyjskiej All Stars 4:3. Było to jednak do pewnego stopnia „ludożerstwo" gdyż Lwy z Wembley zasiliły swe szeregi graczami kanadyjskich sił lotniczych.

Skra remisuje w Katowicach

KATOWICE. 20. 1. (tel. wł.) —Skra warszawska zremisowała z Siłą mysłowicką w zapaśnictwie w stosunku 8:8. Przed zawodami nastąpiły uroczyste powitanie i wymiana upominków. Wyniki:

Kogucia: Bokita (S) pokonał Gędzika (M); piórkowa Mańkowski (S) pokonał na pkty Wieczorka; lekka: Warchoł (S) przegrał z Czarneckim; półśrednia: Szejewski (S) pokonał Urbanka; średnia Pokrop (S) przegrał na pkty z Mayerem; II-ga średnia Reda (S) przegrał do Makosza; półciężka Maliński (S) wygrał z Makoszem II; II półciężka, Sierecki (S) przegrał ze Stachoniem.

Piłkarskie mistrzostwa świata

Za jednym z pism sportowych podaliśmy w swoim czasie wiadomość, że mistrzostwa świata w piłce nożnej odbędą się w Argentynie. Okazuje się jednak, że FIFA poruczyła organizację turnieju tego na rok 1947 Brazylii. Właściwym terminem mistrzostw byłby rok 1946, jednak najwyższa magistratura piłkarska wyszła widocznie z założenia, że do tej pory stosunki nie będą jeszcze całkowicie ustabilizowane.

Nie ulega wątpliwości, że wobec wysokich kosztów przejazdu mistrzostwa w Brazylii przemienią się w wewnętrzną konkurencję południowej Ameryki.

Ciekawi jesteśmy, czy Polski Związek Piłki Nożnej pomyślał już o nawiązaniu kontaktu z FIFĄ i czy otrzymał zaproszenie do uczestnictwa.

PRZECHODZENIA GRACZY

Sprawa przechodzenia i zwalniania graczy, którzy przenieśli się na tereny zachodnie rozwiązana zostanie w ten sposób, że o ile klub macierzysty nie udzieli zwolnienia wówczas na podstawie opinii OZPN Polski Związek Piłki Nożnej może sam zwolnić zawodnika dla nowego klubu mającego siedzibę na ziemiach odzyskanych. Przepis ten słuszny o ile nie będzie nadużywany.

AKS Chorzów — Polonia Bytom 8:1 (4:0)

CHORZÓW. 20. I. (Tel.-wł.). W niedzielę na stadionie w Chorzowie odbyło się spotkanie między bezprzecznie dwiema najlepszymi drużynami śląskimi: KS Chorzów i Polonią, Bytom.

Zwycięstwo odniosła drużyna chorzowska, która znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie i zwycięża wszystkich najpoważniejszych przeciwników miejscowych w wysokim stosunku. Bramki dla AKS zdobyli: doskonały, środkowy napastnik Spodzieja 6, Barański 1, Kulik 1. Dla Polonii, przy stanie 8:0, honorowy punkt zdobył Kaźmierowicz.

PRZY MONTAŻU WŁADZ NACZELNYCH

W toku dalszych konferencji na temat obsady Państw. Rady WF i PW ustalono już listę 10-ciu osób, wybitnych znawców hygieny, pedagogiki i w. f. Wśród nich znajduje się też nazwisko dr Garbienia, słynnego kiedyś piłkarza Pogoni (Lwów), a obecnie szefa szpitala na Śląsku.

WOZPN przed walnym zebraniem

Wobec powrotu na stałe do stolicy dotychczasowego prezesa WOZPN ob. Romanowskiego, kandydatura jego wypłynie ponownie na walnym zgromadzeniu dnia 27 bm.

Jak notowaliśmy uprzednio, z innych kół wysuwany jest na stanowisko prezesa prok. Krukowski. Ponieważ nadmiaru ludzi chętnych do pracy w sporcie i posiadających po temu kwalifikacje nie ma wielu, jesteśmy przekonani, że obydwie wymienione osoby znajdą właściwe pole do działalności w ramach WOZPN.

Na zebraniu rozpatrywana będzie m. in. sprawa ustalenia listy klubów kl. A., przy czym nie wykluczone jest zarządzenie nowych eliminacyjnych rozgrywek w roku 1946. (s)

PZPN PRZECIW PIJAŃSTWU

PZPN przedłoży na walnym zgromadzeniu, które odbędzie się 16 i 17 lutego w Krakowie wniosek o zakaz sprzedaży i konsumcji napojów alkoholowych na boiskach, w świetlicach i lokalach klubowych, jako też na bankietach. Projekt powyższy przyjąć należy z pełnym zadowoleniem, oby tylko był też ściśle przestrzegany.

RKU SOSNOWIEC — RKS NAPRZÓD. JANÓW 4:3

SOSNOWIEC, 20. 1. (Tel. wł.). Gościna czołowej drużyny śląskiej w Sosnowcu zakończyła się porażką. Po żywej i na dobrym poziomie technicznym stojącej grze, bramki dla Sosnowiczan zdobyli: Słota 2, Skwarek i Dudek 1, dla pokonanych: 2 Dronia i Odelga 1. Widzów 3 tys.

MISTRZOSTWA ATLETYCZNE ŁODZI

Łódzki Związek Atletyczny zawiadamia, że w dn. 27 stycznia odbędą się w sali Domu Kultury Milicjanta (Nawrot 27) indywidualne mistrzostwa. Ogółem z okręgu łódzkiego startuje 50-ciu zawodników.

PING PONG W ŁODZI

W najbliższą niedzielę repr. ping-pongowa Łodzi rozegra pierwszy mecz międzymiastowy z Częstochową. W skład reprezentacji łódzkiej wejdą przypuszczalnie Osiecki (DKS), Pigmej (DKS) i Hoffman (niestowarzyszony).

Niedzielny mecz ping - pongowy pomiędzy najsilniejszymi zespołami okr. łódzkiego DKS-em, a HKS-em, zakończył się zwycięstwem DKS-su 4:1.

. **Najlepszym strzelcem mistrzostw Łodzi w koszykówce** okazał się Bujnowicz z ŁKS-u zdobywca 82 pkt. O jeden kosz gorszy jest 81 kosz Pawłowski (ZZK) zdobył 79, Sobczak (TUR) 78, a Sokołowski 77.

Zjednoczone i TUR wezmą udział w międzygrupowych mistrzostwach Polski, które zostaną rozegrane w drugiej połowie lutego w Łodzi. (hk)

Ostateczna tabela mistrzostw w siatkówce męskiej przedstawia się następująco:

	gier	zwyc.	stos. set.
1) Zjednoczone	8	7	14:3
2) AZS	8	5	10:7
3) TUR	8	4	11:9
4) ŁKS	8	3	6:11
5) ZZK	8	1	3:14

CEGIELSKI WZYWA NA KAJAKI

Znany poznański klub H. Cegielski oganizuje sekcję kajakową, by dać pracownikom swym możność wypoczynku nad wodą. Kierownictwo sekcji objął Sobieraj dziesięciokrotny mistrz Polski i wicemistrz świata. Sekcja urządza własną stocznię, w której członkowie będą mogli pod fachowym kierownictwem budować własne kajaki.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie	— zł 20.—
kwartalnie	— zł 60.—
rocznie	— zł 240.—

Wpłacać należy wyłącznie na konto w P. K. O. Łódź — Nr 433.

CENY OGŁOSZEŃ:

1 mm przez szerokość szpalty zł 20.- w tekście, zł 15.— poza tekstem Specjalne 50% drożej. Ogłoszenia drobne zł 5.— za wyraz petitowy.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TURw Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D-02780 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2